Nr. 9. Kraków, Sobota 9 Stycznia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedynczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr 7, I. piętro.

Sytuacja kościelno-polityczna we Francji.

W chwili, kiedy arcybiskup z Aix ksiądz Gouthe Soulard, skazany na grzywny przez trybunał paryzki, wracał w trjumfie do swej rezydencji, wszyscy katolicy francuzcy prawie bez wyjątku byli przekonani, że nareszcie rozpocznie się we Francji długo oczekiwany ruch katolicki. Życzenia składane arcybiskupowi z powodu pełnego godności wystąpienia przed sądem, przybierały charakter manifestacji donioślejszej od listów zawierających oświadczenie, iż różne korporacje i osoby prywatne solidaryzują się z odpowiedzią, którą ks. Gouthe-Soulard przesłał ministrowi wyznań na jego okólnik przeciw pielgrzymkom do Rzymu. Większa część biskupów, księża i katolicy świeccy byli na najlepszej drodze do utworzenia wielkiego katolickiego stronnictwa pod wodzą sędziwego arcybiskupa, którego p. Cassagnac nazywał rzeczywistym prymasem Francji. Nagle wszystko ucichło. Listy i życzenia do ks. Gouthe-Soulard, przestano wysyłać a nawet znikły z łamów dzienników wykazy składek na zapłacenie kary, na które został skazany arcybiskup z Aix.

Łatwo się domyśleć, że nie stało się to bez wskazówki z wyższych sfer hierarchji katolickiej. Niebawem też rozeszła się pogłoska, że na Watykanie nie podobało się rozmazywanie sprawy arcybiskupa z Aix. Nie ulega też wątpliwości, że Ojciec św. przez swego nuncjusza w Paryżu, monsignora Ferrata, przesłał biskupom francuzkim uśmierzające wskazówki. Nadto prasa papiezka już po głośnych rozprawach kościelno-politycznych w parlamencie dowodziła, że Papież pragnie, aby cała sprawa jak najrychlej została zapomnianą.

Taki zwrot nie był miły katolikom, którzy uznając w zupełności republikańską formę rządu gotowi byli do energicznej walki w obronie swych praw, zupełnie zaś popsuły się szyki skrajnemu odłamowi katolików, imieniem których zwykle przemawia Paweł de Cassagnac. Liczni zwolennicy tego kierunku już oddawna są zdania, że Kościół niczby nie stracił na odłączeniu od państwa, lecz przeciwnie tylko zyskać może. Tak zwani „letni“ katolicy zagrzaliby się, podczas kiedy z powodu pozornego pokoju a ukrytej walki kulturnej wszystko się zabagnia. Za moralnego sprawcę odwrotu uznał Cassagnac nuncjusza papiezkiego w Paryżu i wystąpił przeciw niemu ostro w swym dzienniku *Autorité* zarzucając mu, iż mylnie informuje Stolicę Apostolską a zamiast bronić katolików, grzeszy zbytniem pobłażaniem dla wrogich Kościołowi polityków. Rozumie się, że monsignor Ferrata nie pozostawił powyższej zaczepki bez odpowiedzi. Korespondent paryzki pisma *Journal de Bruxelles* utrzymujący, że informacje swe czerpał u osoby znającej dokładnie opinje nuncjusza, pisze między innemi, co następuje: „Reprezentanci Stolicy Apostolskiej mają wobec rządów to samo zadanie, co inni ajenci dyplomatyczni. Obowiązani są starać się o utrzymanie dobrych stosunków między kurją i odnośnym rządem a bynajmniej nie są powołani do zwalczenia tego rządu. Rzeczpospolita francuzka istnieje już lat 21 i została uznana przez wszystkie mocarstwa. Nuncjusze papiezcy mieli w Paryżu zawsze bardzo trudne zadanie. Niejednokrotnie działy się we Francji rzeczy, które mogły zakłócić dobre stosunki z Stolicą apostolską, która przecież poleciła swym reprezentantom, aby nigdy tych stosunków nie zrywali w nadziei lepszych czasów. Kiedy te czasy nastały, Ojciec święty zatwierdził protektorat Francji nad katolikami na Wschodzie, choć czyniono starania, aby to nie nastąpiło. Zresztą i car nie lubi republikańskiej formy rządu, a mimo to nawiązał z obecnym rządem francuzkim stosunki. I Papież nie nakazuje nikomu, aby odstępował od swego kierunku politycznego, ale życzy sobie, aby katolicy francuzcy nie nadużywali religji, jako broni politycznej. Papież i monarchji zwalczać nie będzie, jeżeli ją zaprowadzi wola narodu w miejsce rzeczypospolitej. Każda forma rządu może być dobra, byle nie spoczywała w ręku systematycznych wrogów Kościoła. Politycy, którym obecny gabinet nie jest na rękę, powinni starać się, aby ich opinja zyskała w kraju przewagę nie zwalczając samej formy rządu, lecz dążąc do jego naprawy. Konstytucyjna opozycja na wzór niemieckiego centrum mogłaby się połączyć z rządem, celem zwalczania radykalizmu i nietylko liczne dla siebie wyjednać ustępstwa, lecz nawet z czasem sama dostać się do steru. Grzesząc brakiem zimnej krwi popchnęło stronnictwo skrajne pana de Freycinet do tego, że przyrzekł radykałom poprzeć ustawę o stowarzyszeniach, która w rękach radykalnego bardzo może się stać szkodliwą.

Ludność wyprze się przy przyszłych wyborach radykalnych przeciwników konkordatu. Zresztą nie wypada, aby ktokolwiek przepisywał Papieżowi, co czynić powinien, bo jego zadaniem: prowadzić dusze do zbawienia. Rzecz przecież pewna, że Ojciec św., który dał tyle dowodów cierpliwości, nigdy nie pochwali tego, co sprzeciwia się wiecznej sprawiedliwości, i że zerwie z każdym rządem, który wystąpi, jako wróg Kościoła.

I *Moniteur de Rome*, wystąpił przeciw Cassagnacowi z artykułem, który według doniesienia dziennika *Le Temps* nuncjusz papiezki poprzednio przedstawił rządowi francuzkiemu. Rzeczony artykuł zawiera stanowczą naganę dla Cassagnaca i twierdzenie, że podburza on pod pozorem gorliwości religijnej ludność katolicką przeciw biskupom i Stolicy świętej. Dalej upomina *Moniteur de Rome* katolików, aby swych partyjnych interesów nie mięszali z interesami Kościoła, celem stawania wobec rządu w systematycznej opozycji i dodaje: „Prawdziwi katolicy wiedzą zresztą, że Papieżowi i jego pełnomocnikowi winni są uległość, zwłaszcza ilekroć chodzi o stosunek Kościoła do państwa. Stosunek ten we Francji uregulował konkordat. Żaden prawdziwy katolik nie wątpi, że w tym przedmiocie wyłącznie Papież może decydować, bo on wraz z naczelnikiem państwa francuzkiego konkordat podpisał“.

Roma locuta, causa finita. Nie ulega wątpliwości, że katolicy francuzcy w zupełności zastosują się do wskazówek Ojca św., choć może nie wierzą w szczerość rządu francuzkiego i chęć jego do zgody, o której niezbyt dobrze świadczy już wystąpienie przeciw biskupowi z Carcassone z powodu, że wyjechał do Rzymu bez upoważnienia ministra wyznań.

Z KRAJU.

Ankieta w sprawie hodowli koni.

W sprawie podniesienia chowu koni zebrała się we Lwowie w sali obrad Wydziału krajowego 4 b. m. ankieta. W obradach ankiety wziął udział p. Namiestnik hr. Badeni. Przewodniczącym wybrano hr Stefana Zamoyskiego. Ankieta zastanawiała się po kolei nad punktami przedłożonego sobie kwestjonarjusza. A mianowicie wzięto najpierw pod rozwagę pytanie: Czy ze względu na potrzebę podniesienia chowu koni roboczych, nie byłoby wskazanem powiększenie komitetu doradczego dla spraw chowu koni przy Namiestnictwie o sześciu członków, a mianowicie po trzech z każdego Towarzystwa gospodarczego? Punkt ten wywołał bardzo ożywioną dyskusję. Najpierw zainterpelował poseł Gniewosz radcę Namiestnictwa p Kleborna, czy rząd zgodzi się na powiększenie Na to odpowiedział twierdząco tak p. Kleborn, jak i p. Namiestnik, którzy jednakże z powodu wzrostu kosztów wskutek djet nie wie, czy ta rzecz da się rychło przeprowadzić. P. Wł. Gniewosz oznajmia, że ministerstwo nie będzie miało nic przeciw powiększeniu, ale na liczbę 6 prawdopodobnie się nie zgodzi.

W dalszej dyskusji brali udział pp.: ks. Sapieha, Bielski, hr Stadnicki, Gurski. W końcu uchwalono polecić komitetowi (gospodarskiemu), by poczynił kroki celem powiększenia komitetu doradczego o odpowiednią ilość członków. Przystąpiono do pytania drugiego: jakie rasy byłyby najodpowiedniejsze do poprawy chowu koni roboczych i czy nie należałoby kraj podzielić na strefy? Pytanie to rozdzielono na wniosek p. Krzysztofowicza na dwa: jakie rasy byłyby najodpowiedniejsze? drugie: czy podzielić kraj na strefy? Część drugą pytania tego załatwiono na wniosek ks. Sapiehy. Postanowiono mianowicie zalecać w pewnych oznaczonych okolicach pewne rasy. Przystąpiono do części pierwszej. Pytanie to wywołało nader długą dyskusję. P Gurski podniósł, by wprowadzono chów Ardenów. Za, przemawiali pp.: ks. Sapieha, ks. Lubomirski, Kownacki Tadeusz, który imieniem oddziałów Sokalskiego i Bełzkiego uprasza, by wysłano komisję do powyższych oddziałów w celu przekonania się o dobroci Ardenów, dalej feldmarszałek-porucznik Grövenz i hr. Zamoyski. Przeciw Ardenom przemawiał p. Krzysztofowicz, który radzi podnieść chów naszych koni roboczych, jako też: Bielski, Kozłowiecki, Borowski Skarbek. P. Gniewosz podaje, jako jedyne wyjście, zostawić dowolność każdemu. W końcu uchwalono na wniosek ks. Sapiehy, nie krępować nikogo i zostawić zupełną dowolność w wyborze.

Potrzeba reformy postępowania w sprawach granicznych.

(Ciąg dalszy).

Przeprowadzenie takiego dowodu na akta posiadania i używania jest atoli dla właściciela, zwłaszcza większej posiadłości, co do granic odległych, najczęściej wprost niemożebnem z tej prostej przyczyny, że zazwyczaj takiego posiadania na swych miedzach granicznych właściciel rozleglejszego majątku nie wykonuje. O tyle zaś łatwiejszym ten dowód dla naruszającego posiadanie lub granicę, gdyż wypasając lub podorując nieznacznie miedze po za oczyma właściciela, bezpieczny przed jego kontrolą — czyni to wobec świadków, sąsiadów lub domowników, których zeznania, zazwyczaj korzystne, służą mu za dowód wykonywanego posiadania

Nadto powód (skarżący) w sporze prowizorjalnym wskazać i udowodnić musi, kto posiadanie naruszył, a względnie kto granicę lub miedzę zaorał, zmienił i t. p. Otóż i w tym kierunku spotyka się właściciel większej posiadłości z tą samą trudnością przeprowadzenia dowodu, jak w poprzednim wypadku. Najczęściej bowiem mimo przekonania wewnętrznego i najzupełniejszej pewności, że sąsiad dopuścił się naruszenia, nie będzie tego w stanie dowieść gdy tenże fakt naruszenia za przeczy, ile że ten sąsiad w taki sposób to czyni, że trudno go bardzo pochwycić na gorącym uczynku a zwłaszcza wobec takich świadków, którzyby przeciw niemu świadczyć chcieli. Dzieje się to zwykle wówczas, gdy granicę stanowi woda, bądź stojąca, bądź płynąca, co daje możność sąsiadowi złej woli, brzegi przeciwne nieznacznie podkopywać i wodę pod nie podpędzać, a swoje brzegi namulać, ku czemu powodzie szczególnie sprzyjającą są sposobnością.

Pokrótce zaszkicowane powyżej warunki i wymogi postępowania prowizorjalnego, uwidoczniają dostatecznie, że takowe tylko wyjątkowo jest pewnym środkiem i do pożądanego celu prowadzącym, gdy chodzi o zbadanie i sprostowanie granic naruszonych.

Na domiar wszystkiego, utarła się wbrew intencjom ustawodawcy tego rodzaju w sądach naszych praktyka, że spory prowizorjalne zamiast udzielić doraźnej sprawiedliwości, wloką się latami, czem strony, zwłaszcza włościanie zazwyczaj zniecierpliwieni i roznamiętnieni, dopuszczają się dalszych naruszeń na tym samym przedmiocie spornym; wskutek czego spory te stają się zarzewiem niegasnącej waśni społecznej, mącą zgodę familijną i krwawią ledwie zabliźnione rany.

Jeden spór o miedzę lub drożynę podkopuje częstokroć byt materjalny całych rodzin, na zapłacenie kosztów komisji, adwokatów, stępli i p Słowem, jest to postępowanie, które co rychlej zniknąć powinno z kart naszego ustawodawstwa, lub uledz radykalnej zmianie.

Powyższe przedstawienie dostatecznie wyjaśnia, że ustawodawstwo nasze nie ma środków prawnych, pewnych i doraźnych, którebv zapobiegały samowolnym naruszeniom granic, a dawały możność ich zbadania i sprostowania w krótkiej a niekosztownej drodze. Konsekwencją tego jest, że mienie nasze oddane jest w tym kierunku na łaskę i niełaskę złej woli, czego świadomi najczęściej nie dochodzimy praw naszych, lecz raczej godzimy się z faktami dokonanemi, aby nie narażać się na możliwą moralną i materjalną klęskę, jaka w parze idzie z przegranym procesem.

Taki stan rzeczy atoli w państwie prawem rządzonem (Rechtsstaat) jakiem jest państwo austrjackie, równie zgubny pod względem ekonomicznym, jako też i etycznym, nadal cierpianym być nie powinien; specjalnie zaś w naszych stosunkach krajowych bezwarunkowo jest potępienia godny i dlatego co raźniej uchylonym być winien, jako trujący naszą ludność moralnie. Widząc bowiem, że cudza krzywda uchodzi bezkarnie, coraz więcej brnie ta ludność w złem i zatraca wszelkie poczucie prawa i poszanowania cudzej własności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KURJER LWOWSKI.

* Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych rozpoczną się przed c. k. komisją egzaminacyjną we Lwowie dnia 18 lutego b. r. Podania należycie ostemplowane i zaopatrzone: a) w metrykę urodzenia; b) w krótki życiorys z podaniem przebiegu odbytych nauk i wykazu dzieł do egzaminu przestudjowanych; c) świadectwo dojrzałości i d) w dowody najmniej dwuletniej praktyki nauczycielskiej, odbytej w szkole ludowej publicznej lub prywatnej, mającej prawo szkoły publicznej, — należy wnosić do dyrekcji komisji egzaminacyjnej (ulica Skarbkowska l. 39) za pośrednictwem odnośnej c. k. Rady szkolnej okręgowej najdalej po dzień 31 stycznia b. r. We własnym interesie podadzą petenci dokładny swój adres i wymienią ostatnią pocztę.

* Anna Kuzyk, 34-letnia sługa oddalona onegdaj z obowiązku u szynkarza Hoppena pod l. 23 przy ulicy Długosza, powróciła około godziny 9 wieczór do sieni tegoż domu, gdzie w zamiarze samobójczym oblała swą odzież naftą i zapaliła ją. Od płomieni, które w jednej chwili ją ogarnęły, doznała nieszczęśliwa niebezpiecznych obrażeń cielesnych, odstawiono ją przeto do szpitala powszechnego.

KURJER PROWINCJONALNY

* W Koniatynie d. 2 b. m. Babi Stern, matka sześciorga dzieci napełniała lampę naftową, przyczem obok płonęła świeca. Nagle blaszanka zawierająca parę litrów nafty wypadła jej z ręki, a eksplodujący płyn oblał suknie i zapalił się od płomienia świecy. W jednej chwili Sternowa stanęła w ogniu, jak żywa pochodnia. Szesnastoletnia jej córka, widząc to, rzuciła się na ratunek, atoli i ją objęły płomienie. Nieszczęśliwe kobiety tarzały się po ziemi, biegały po izbie, ołały o ratunek, ale napróżno. Reszta dzieci, sam drobiazg, z przestrachem wybiegła z chaty. Mąż Sternowej który wkrótce powrócił, zastał żonę i córkę okropnie spalone i dogorywające. W chwilę później obie ofiary nieostrożności wyzionęły ducha.

* Dnia 31 grudnia z. r. zasypała ziemia robotnika pracującego przy wydobywaniu gliny dla jednej z cegielni w Pikulicach, skutkiem czego zasypany poniósł śmierć. Śledztwo sądowe w toku.

* W Nowosielicy w czasie kłótni włościanin Michał Bodnar pobił tak straszliwie sąsiada swego Aleksandra Wistuka, że tenże natychmiast wyzionął ducha.

* Zarobnik Stefan Norger z Czerniowiec, zatrudniony na Bukowinie w Okna, zmarł dnia 1 b. m. wśród objawów zatrucia. Komisja sądowo-lekarska stwierdziła, że powodem śmierci było zażycie arszeniku. Śledztwo w toku.

* 50letni wieśniak Mikołaj Tarauca w Varesti d 2 b. m. rąbał lód na rzece Seret, gdy naraz lód się załamał i nieszczęśliwy wpadł do wody. Prąd porwał go pod powłokę lodową, gdzie też Tarauca zatonął.

* W Wołoce 14 letnia włościanka Pelagja Saweliuk, upiwszy się, ułożyła się do snu na polu i zamarzła.

* W Szczerbowcach, skutkiem przedwczesnego zatkania pieca, uległ zaczadzeniu i umarł włościanin Michał Sidar.

Z ARMJI.

* Awans w obronie krajowej. W nieczynnej obronie krajowej zostali podporucznikami: Antoni Hanus 71, Wacław Obrazek 66, Józef Just 76, Henryk Weber 77, Franciszek Melichar 76, Gustaw Raiski 15, Rudolf Hawełka 78, Marjan Porębski 71, Karol Ilguer 55, Wincenty Popper 57, Maksymiljan Brachtl 56, Adolf Posępny 58, Aleksander Taussig 61, Jan Mańkowski 63, Franciszek Kndelka 55, Alojzy Zazworka 55, Edward Kallina 67, Maksymiljan Szwarz 66, Wacław Kohut i Konrad Schlögl 69, Karl Ulrich 66, Wiktor Stengl 67, Herman Dworaczek 68, Aleksander Osner 62, Karol Błażej 75, Franciszek Stoupa 59, Jan Stringl 59.

Kadetami, zastępcami oficerów zostali w nieczynnej obronie krajowej: Wojciech Prasek 78, Kazimierz Rolle 57, Jan Dressler 65, Franciszek Broz 60, Adolf Włosycki 54, Franciszek Kowalski 58, Henryk Brichze 63, Ryszard Schöttner 45, Zygmund Brod 54, Jan Michalewicz 71, Emil Pollak 52, Jan Svigler i Rudolf Cistecki 65, Jan Koubek 64, Karol Prevratil 64, Hersz Spiegel 70, Wacław Svambera 61, Jan Martynil 62, Józef Strzelecki 68, Franciszek Emunt 58, Fryderyk Lessy 57, Andrzej Mentberger 53, Feliks Kramer 52, Henryk Haudler 62.

STYPENDJA.

(C. d.). 23. Z fundacji ś. p. Głowińskiego Podwyższono stypendjum na 210 złr. dla Nowaka Władysława III roku medycyny Kraków. Nadano stypendja po 157 złr. 50 ct.; a) z tytułu pokrewieństwa następującym uczniom: Kułakowski Stanisław I kl. szkoły realnej Lwów, Szameit Kazimierz IV kl. szk. real. Stanisławów, Gójski Henryk IV kl. szk. real. Lwów, Wysoczański Bronisław I kl. gimn. Fr. J. Lwów, Kułakowski Bronisław I kl. gimn. IV Lwów, Obmiński Tadeusz VII kl. szk. real. Lwów; b) nieszlacheckie: Dobija Józef I roku praw Lwów, Potuczko Michał III roku praw Lwów, Siwiński Michał III roku praw Lwów, Hładyłowicz Włodzimierz III roku praw Lwów, Harlender Adam III r. praw Lwów, Maszlak Jan I r. pr. Lwów, Rybczuk Prokop IV r. filoz. Lwów, Zaremba Emiljan I r. filoz Lwów, Huber Maksymiljan Tytus III r. polit. Lwów, Leśniak Władysław Antoni IV r. polit. Lwów, Koszla Maksymiljan II r. polit. Lwów, Fischer Edmund Jan I r. pr. Kraków Firek Andrzej III r. pr. Kraków, Geisler Michał III r. pr. Kraków, Przybyło Szymon III r. pr. Kraków, Szczepański Antoni Mikołaj Jan I r. pr. Kraków, Karpiński Adam II r. fil. Kraków (wydz. rolniczy), Wasung Władysław II r. fil. Kraków, Pelczar Michał I r. fil. Kraków, Dobija Franciszek IV r. med. Kraków, Szwed Teofil I r. med. Kraków, Szeparowicz Stefan III r. med. Kraków, Werbenec Włodzimierz III r. med. Kraków, Świątkowski Jan III r. med. Kraków, Strojnowski Leonard szkoła sztuk piękn. Kraków, Guoiński Michał VIII kl. gimn. Bochnia, Lewandowski Zygmunt VII kl gimn. Bochnia, Woźniak Andrzej VII kl. gimn. Brody, Grodzki Zdzisław Szczepan dw. im. VIII kl. gimn. Drohobycz, Pawłowski Dominik Ign. dw. im VIII kl. gimn. Jasło, Kolbusz Józef VII kl. gimn Jasło, Kapel Jakób Józef V kl. gimn. św. Anny, Kanuenberg Stanisław VIII kl. gimn. św. Jacka; Krókowski Konrad VI kl. gimn. św. Jacka, Jarosz Rajmund V kl. gimn. III Kraków, Fuchs Stefan VI kl. gimn. III Kraków, Jendyk Filip VIII kl. gimn. I Lwów, Szczurat Wasyl VIII kl. gimn I Lwów, Debeutz Franciszek VII kl. gimn. Fr. J. Lwów, Pazdro Zbigniew VII kl. gimn. IV Lwów, Kaliszczak Marcin VIII kl. gimn. IV Lwów, Kossowski August VII kl gimn. Fr. J. Lwów, Dziedzic Wojciech VIII kl. gimn. Sanok, Padykuła Piotr VII kl. gimn. Tarnów, Szczepański Jan VII kl. gimn. Tarnopol, Pytlar Grzegorz VII kl. gimn. Tarnopol, Hoszowski Ignacy VII kl. gimn. Wadowice, Dąbrowski Eugenjusz VII kl gimn. Złoczów, Hordyński Włodzimierz VIII kl. gimn. Przemyśl, Rzeczycki Kazimierz V realna Lwów, Janelli Tadeusz Zdzisław VI realna Lwów, Skwirczyński Tadeusz III r. weterynarji Lwów. (Szlacheckie: Dziakiewicz Włodzimierz VI realna Lwów.

(Dok. nast.).

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Mszawie dolnej posiadłości lwh. 56 gm. Wilczyce d. 5 lutego i 11 marca 1892 r. w gm. Wilczyce położona od 4‘0 złr. 87½ ct.

* W Mościskach sumy 10 złr. 19 ct. i 62 złr. zahipotekowane na ruchomościach l. w. h. 160, 159, 161, 705, 706, 7 7, 708 w gm. Rudniki położonych d. 20 stycznia i 2 marca 1892 od ceny wywołania.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

18) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Od dziesięciu lat już siedział u niego i dobrze mu było: miał dobrą kuchnię i wszelkie wygody; tylko to go nudziło, że nie miał własnego kawałka ziemi a przeto mu brakowało konsyderacyi. Oczekiwał jakiejś sukcessyi, — zwykłe to zatrudnienie wszystkich nierobów, — czekał cierpliwie, lecz dotąd napróżno. Ale teraz nareszcie Pan Bóg zlitował się nad nim: odziedziczył całe państwo Zaklikowskie i jeszcze wczoraj spadła Balcerówka na niego...

* * *

Fujara przespał całą noc spokojnie pomimo tychtam wizyi wczorajszych i tego głupiego trzaskania w szafie z którego teraz sam śmiał się, bo dzień był jasny i bardzo pogodny, — i wstał rano niezmiernie rzeźwy i w doskonałym humorze. Po rannej kawie poszedł sobie do ogrodu, ażeby zażyć świeżego powietrza. Wiosna już teraz w całej pełni się rozwinęła i ogród był pełen zieloności i kwiatów. Fujara był zapalonym wielbicielem piękności natury, znał się na drzewach i kwiatach i lubił także zwierzęta. Bawił się więc z sarneczką przez chwilę, potem zwoływał króliki do siebie i biegał za niemi a wreszcie ogrodnika zawołał i dawał mu dyspozycye, jak ma urządzać grządki kwiatowe i ustawiać drzewa pomarańczowe na ganku — i na tej pracy zeszedł mu cały ranek. W południe zjadł sobie dobre śniadanie a po śniadaniu kazał sobie wynieść likiery i kawę na ganek, wyciągnął się tak samo jak wczoraj na wygodnym fotelu i marzył. Marzył sobie o niebieskich migdałach ..

Nad całym krajem ciężyło wtedy niezmiernie duszne powietrze. Po horyzoncie jeszcze bardzo czarne przelatywały chmury, raz w jednej stronie, to znowu w drugiej, i od czasu do czasu grom z nich uderzył. W powietrzu czuć było zapach nieskrzepłej krwi a tu i ówdzie jeszcze się świeża toczyła. Po lasach odległych słychać było szczęk oręża i strzały. Po wielkich gościńcach przelatywały półki konnicy a za niemi toczyły się działa, które czasem kogoś roztratowały a czasem z sobą porwały. Ale to wszystko pomału już ucichało...

Fujara myślał także i o tem i bolał nad innych niedolą, bo chrześcijańskie miał serce, ale mówił sobie w swojem marzeniu: — Żal mi serdecznie tych ludzi, ale politycznych wypadków nie można sądzić ze stanowiska szczegółów i szczególików Prawdziwy polityk bierze całość na oko i niema względu na familijne nieszczęścia Byłby nawet śmiesznym sąd taki. Piotr zginął a Paweł dostał się do niewoli, ale został przecie Jan i Kazimierz. Tu wieś spalona a tam dwór zniszczony, tu trochę biedy a tam trochę głodu: ależ to są skutki nieuniknione każdej wojny a wojen już dużo bywało na świecie. Po wojnie następuje pokój a po burzy pogoda — i świat idzie dalej swym torem.

A kiedy tak sobie marzył, zajechał czterokonny otwarty powóz poważnym kłusem przed ganek: powóz bardzo wykwintny wiedeński, konie wielkie rasowe, skarogniade, prawdziwie karéciane, liberya elegancka według najnowszej mody, zgoła ekwipaż taki, którvby czyto w Praterze, czy w lasku bulońskim, pewnie do najpiękniejszych należał.

Z powozu wysiadł bardzo przystojny mężczyzna, mający już lat conajmniej pięćdziesiąt, słusznego wzrostu, blondyn już siwiejący, z małemi po wojskowemu przyciętemi wąsami, twarzy pociągłej, rysów szlachetnych, z okiem nadzwyczaj łagodnem, pełen powagi, ale zarazem i tych form towarzyskich, które znamionują człowieka wytwornego obejścia i wychowania.

Fujara po śniadaniu nierad się ruszał z fotelu, ale tym razem zerwał się raźnie a jako był żywego temperamentu, przyskoczył do gościa, ścisnął go kilkakrotnie za rękę i zawołał:

— Firlej! jak mi Bóg miły! a ja właśnie miałem zamiar jutro do ciebie pojechać. Przecie wiesz, że naszego jenerała już niema...

Hrabia Firley, potomek równie świetnego, jak i starożytnego rodu, co też widać z jego nazwiska, a zarazem także dawny wojskowy, wysoce jenerała poważał i kochał go prawie jak ojca, zaczem rzekł ze szczerem uczuciem:

— Nie pamiętam, żeby mnie czyja śmierć tak żywo dotknęła, jak jego. Mieliśmy wszyscy w nim ojca i patryarchę i wzór, jak człowiek powinien żyć na tym świecie. Podwójnie też żałowałem, że nie mogłem przyjechać na pogrzeb, ale wiesz, że to było niepodobieństwem. Dlatego dzisiaj przyjeżdżam, aby mu oddać wizytę po śmierci i wypytać się ciebie, jakie były jego ostatnie chwile.

Więc Fujara przysunął mu fotel i opowiadał A opowiedziawszy wszystko ze szczegółami, zawiadomił go także, jak jenerał rozporządził majątkiem i jakie dał instrukcje swojemu sukcesorowi Zaklice....

Tutaj Firlej mu przerwał i spytał:

— Jakto? to Zaklika tu był?

— Juźci był, — odpowiedział mu Fujara i potem mu opowiadał, jak ztąd wyjechał i jak on go przewiózł przez przykomorek.

Więc Firlej bardzo nad tem się zastanowił, widać było, że o tem nie wiedział, ale odpowiedział spokojnie:

— Dziwię się temu a nie powinienem się dziwić, bo są położenia, w których nie rozum, tylko szał panuje nad ludźmi i wszystkich z sobą porywa. No, ale kiedy tak, to Zaklika tutaj nieprędko przyjedzie...

— Nieprędko? — zawołał Fujara, — nigdy! Ja też już teraz tem się kłopocę, jak sobie dam radę z zarządem takiego wielkiego majątku Trzebaż jeszcze do tego, ażeby i Balcer wyjechał i zostawił mi Balcerówkę na głowie....

— Jakże? — zapytał Firlej, — to Balcer dopiero teraz wyjechał?

— Dziś w nocy — a ja za kilka tygodni wyprawię za nim jego żonę i dzieci.

— No, to będziesz miał, jak widzę, zatrudnienia niemało, — rzekł Firlej, — przyznam ci się, że mi to nie na rękę.

— A to dlaczego?

— Hm! — mówił Firlej z uśmiechem, — bo ja właśnie chciałem cię prosić, abyś podczas mojej nieobecności także i do mnie czasem zaglądnął.

— Jakto? to i ty wyjeżdżasz?

— Wyjeżdżam dzisiaj...

Więc Fujara w głos się roześmiał i zawołał:

— Powiedz prawdę, Firlej, to i ciebie brzuszek zabolał? A jabym był przysiągł...

— Nie, to nie brzuszek. Juźci mnie znasz i wiesz, że jestem żołnierzem regularnego wojska, więc takietam rzeczy to nie moje rzemiosło. Ale są położenia...

Rozumiem, — rzecze Fujara — więc kiedyż jedziesz?

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRZY KOMINKU.

(GAWĘDA PRZYJACIELA).

spisał CZESŁAW PIENIĄŻEK.

(Ciąg dalszy).

Zabrałem się do domu, zamknąłem, przez rok nie patrzyłem na świat i ludzi, potem przyjąłem sobie Pankowską za klucznicę i żyję w stanie kawalerskim aż dotąd. Przekonałem się, że jak jest dobra klucznica, to i żony nie potrzeba. Ot tak, sto pociech.

Dorzucił drew p. Rafał, zawołał Jurka, kazał mu wysłać konnego do Trzciańca, do Zygmunta z wiadomością, że przyjechałem i że Pankowska z kolacją czeka.

— Od tego czasu raz miałem ciężką boleść, gdym chował rodziców, a drugi raz, gdym zapłakał na pogrzebie jedynego brata. No, a sto pociech jeszcze przed dwudziestu laty zmartwiłem się bardzo, gdy moja poczciwa Pankowska pochowała syna. Został jej drugi na pociechę; o! sto pociech, tęgi chłopak. Jest już na uniwersytecie. Babina się nim bardzo cieszy. Hej, Jurek, a co, który tam pojechał?

— A no, proszę wielmożnego pana, ekonom kazał jechać Walkowi.

— A, mądry! hm, bo to widzisz rębaczu ten ekonom... Ruszaj Jurek, nakrywaj do kolacji. Ot, sto pociech, wysyła Walka, by się zalecać do Walkowej. Ej, to draba kawałek.

— A cóż na to Walkowa?

— A no cóż? ja tam, sto pociech, nie wiem; powiadają, że... uczciwa kobieta.

— Ej? i pan dobrodziej temu wierzy?

— A no, sto pociech powiadają tak, że ekonom daremnie się zaleca.

— A więc, żona parobka, prosta kobieta może być uczciwą i odpychać natręctwo nawet „pana“ ekonoma? Czy to pana nie zastanawia? Możeby to pana pogodziło z kobietami?

— Mój rębaczu, jedna jaskółka nie tworzy wiosny, jedna prosta baba, bojąca się kija swojego męża, nie tworzy prawidła.

— Panie Rafale dobrodzieju. I kijby nie pomógł, gdyby nie było cnoty i uczciwości.

— A no, sto pociech, w tem prawda.

— Dorzućmy do ognia drewien. Tak lubię kominek, że przesiedziałbym całą noc przy nim. Opowiadał mi pan swoje dzieje, a są one zarazem historją trzech złych kobiet. Pozwól pan, że ja znowu powiem coś o mężczyznach. Nie przeżyłem ja tylu krzyżyków, co pan, ale też doświadczenia cokolwiek już się zebrało. Będzie temu z lat dziesięć. Miałem sąsiada, spokojnego człowieka; miał niewielki mająteczek, ale człowiek pracowity, zacny, szanowany, miał żonę i córkę ładną, bardzo ładną. Dziewczę skromne, zacne, naiwne, miało z lat ośmnaście. Poznał ją hrabia Edward X...

— Jak? Edward X...? Edward X., powiadasz? A no, sto pociech, cóż dalej?

— Przebywał u krewnych, bo własnego majątku podobno nawet nie miał. Otóż krewni, ludzie uczciwi, nie bronili mu bywać u mego sąsiada, a nawet rozumni ludzie zachęcali do tego, bo im się zdawało, że pan Edward pod wpływem skromnej, pracowitej żony ustatkuje się, nabierze chęci do pracy pod wpływem miłości. Sami bezdzietni, chcieli nawet Edwardowi pozostawić majątek. Panna się rozkochała na zabój w Edwardzie, on niby szalał za nią; zaręczyny się odbyły, ślub oznaczony, wyprawkę już przysposobiono, a panicz jak pojechał po ślubne prezenty, dostawszy na nie od krewnych dwa tysiące guldenów, tak i nie wrócił. W miesiąc potem napisał, że ludzie jego rodu i nazwiska nie mogą popełniać mezaljansu, żeniąc się z biednemi szlachciankami; że dla nich nawet pośród Burbonów nie za wiele byłoby szukać żony.

— Cymbał, sto pociech, godny syn swego ojca.

— Znasz go pan?

— Zapomniałeś to o mej pierwszej narzeczonej?

— A! — więc to...

— Aha! tak, tak, to syn owego hrabiątka, co mi porwało narzeczoną. — Postąpił sobie nikczemnie, a biedne dziewczę odchorowało ciężko. Rodzice się ośmieszyli, złość ludzka im wytykała, że się wzięli na lep próżności, by mieć córkę hrabinę. Ale to, panie Rafale dobrodzieju, błazen i nic więcej, lecz są nikczemnicy, bo potrafią wyzyskać wszystkie słabości kobiety i uczynić je nieszczęśliwemi. Była, panie Rafale dobrodzieju, wdowa po dzierżawcy. Kobieta zacna, pracowita Fundusik został szczupły, miała córeczkę, jej to chciała pozostawić, więc sama poszła do obowiązku za klucznicę do kawalera. No i tak ją omamił, tak podchodził, że mu oddała serce a potem już zapomniała o wszystkiem. Czy mężczyzna, który ma sumienie, powinien tak uczynić? Choćby tu kobieta słabością zgrzeszyła, to cóż winno dziecko nieboszczyka jej męża, na które spada plama matki, cóż winny te istoty, które potem świat ujrzały, a które śród świata nie mają praw towarzyskich? A czyż takich mało? A wszak to była kobieta, którą za żonę wziąć się było powinno, bo była tego godna. Biedna, o los córki truchlejąca, a rozkochana w swym panu, zapomniała się i brutalnie ją złamał... mężczyzna i unieszczęśliwił jej dzieci.

— O kim ty mówisz chłopcze? Co, sto pociech, do kroćset djabłów, o kim ty mówisz rębaczu?

Pan Rafał zawołał tak głośno, zerwał się z krzesła tak gorączkowo, że i ja mimowoli z miejsca się zerwałem.

Dzwonki od sani zabrzęczały, to Zygmunt przyjechał.

* * *

Istotnie kolacja była wyśmienita, Pankowska się popisała. Ale pan Rafał zadumany był, chmurny i co dziwniejsze... nic nie mówił, a po kolacji zaraz pożegnał się z nami i odszedł do swego pokoju.

Zygmunt był zaniepokojony tem niezwykłem usposobieniem stryja, zajrzał do niego, ale zaraz wrócił, bo pan Rafał klęczał i gorąco się modlił. Zajrzał za chwilę, ale pan Rafał jeszcze się modlił. Gdy po godzinie weszliśmy obaj do jego pokoju, pan Rafał zmieniony był, jakby zapłakany, a pisał zawzięcie i skoro nas zobaczył, zawołał:

— Idźcie spać, sto pociech, idźcie. Ty rębaczu będziesz miał krótszy rejestr do opowiadania. No, sto pociech, Bóg z wami, nie przeszkadzajcie staremu. Dobra noc.

Ucałowaliśmy ramiona starca i poszli do pokoju Zygmunta. A już to wypadło mi dziś zostać jakby spowiednikiem. Dopiero pan Rafał opowiedział historję trzech narzeczonych, a teraz Zygmunt kazał podać herbatę, papierosy i nibyśmy się to rozbierali, niby kładli, ale wciąż popijali herbatę i gadu, gadu, a dym z papierosów pokrył nas jak mgłą poranną.

— Ot, dziwisz się — mówił Zygmunt — czemu dziś dopiero o żeniaczce myślę. Myślałem ja o tem pierwej. Znałeś przecie Sewercię. Pamiętasz ją? ciemno-blondynka, zwano ją cesarzową Eugenją, bo miała włosy jak Eugenja, niby złotem przetykane. Pamiętasz jej oczy połyskujące uroczym blaskiem duszy szlachetnej, artystycznej. A wzrost jej powiewny, smukły, wiotki. Było coś eterycznego w tej postaci, a w jej obejściu tyle prostoty, tyle wdzięku, a tyle zarazem majestatu, że jeno koronę jej włożyć na głowę. Kochałem ją też, kochałem tak, jak tylko raz w życiu kochać się może. Ona była mi wzajemną. Chciałem się ożenić, ale jak zaczęły ciotki, wujenki, przyjaciółki odradzać, że to za bliskie pokrewieństwo, że się małżeństwa takie nie darzy; jak zaczęto przypominać, że to z Sewercią jesteśmy cioteczno-stryjeczni, tak się to jakoś złożyło, że mi jej odmówiono, a ona powiedziała, że woli rodziców sprzeciwiać się nie może, radziła czekać, aż zmienią się ich zapatrywania. Niecierpliwy, bo płomiennie kochający, wziąłem to za obojętność Sewerci, za zdradę, za zmianę serca, pożegnałem ją i wyjechałem zagranicę. Rodziców już nie miałem, więc stryj Rafał zajął się mojem gospodarstwem.

(*Dokończenie nastąpi*).

WOJSKO ROSYJSKIE.

Dziennik poznański podaje artykuł o wojsku rosyjskiem, napisany z wielką znajomością stosunków, istniejących obecnie w armji rosyjskiej. Artykuł ten, w całości zamieszczamy.

„Dyplomacja głosi, że pokój jest zapewniony, *vox populi* zaś twierdzi, że wojna jest bardzo bliską. Wobec tej kontrowersji, może nie będą dla was bez interesu, następujące szczegóły o moralnym stanie wojsk rosyjskich.

Żołnierz jest cierpliwy, wytrzymały, znoszący wszelkie niewygody. Pochodzący z wielkorosyjskich gubernij skłonny jest do grabieży, kradzieży i pijaństwa, z innych zaś gubernij zupełnie odmienny. Orjentuje się nieszczególnie, mianowicie w lesie, źle korzysta z zakrycia, a strzelać wcale nie umie. Podoficerowie i niżsi oficerowie obchodzą się z ludźmi niegodziwie, rekrutów zaś biją bez litości.

Tak zwani „ratniki opołczenija“, wezwani w jesieni na 6 tygodniowe ćwiczenia, powracali do domu z opuchniętemi twarzami i sińcami na ciele.

Naczelnik okręgu wojennego kijowskiego, jenerał Dragomirow, używający opinji wielce utalentowanego dowódzcy i człowieka ludzkiego, był zmuszony w rozkazie dziennym zapowiedzieć, iż ostro poskramiać będzie wszelkie kułakowanie.

Żołnierz karmiony jest źle, a do tego monotonnie. Dają mu zawsze na obiad kapuśniak z kawałkiem mięsa i kaszę hreczaną polaną łojem, zebranym z kotła, o godzinie 7 wieczorem bardzo rzadki krupnik — i 3 funty chleba razowego na dzień. Kapusty, jak powiadają, jest dosyć, ale mięsa i kaszy dają dozy homeopatyczne. Od godziny 7 wieczorem do następnego południa żołnierze nic nie dostają i na ćwiczenia idą naczczo. Żywią się więc z własnych zasobów. Każdy rekrut zabiera z domu najmniej kilkanaście rubli, przez cały czas służby dosyła mu rodzina pieniądze, co wszystko idzie na pożywienie.

O moralne wykształcenie żołnierzy nikt się zgoła nie troszczy. W szkołach pułkowych uczą ich czytać i pisać, ale dalej nauka nie sięga, a raczej ogranicza się do wyuczenia się na pamięć imion i tytułów osób całego carskiego domu, co w żołnierskim języku zwanem jest „słowiesnost‘“ i czem przeważnie zajęci są rekruci w pierwszą zimę służby. U tych którzy przesłużyli dłużej w wojsku, daje się bardzo często spostrzegać pewne ogłupienie, przytem przejmują od Wielkorosjan razem z większą demoralizacją szczególną chęć do robienia min, grymasów i wykrzywiania się. Uważanem to jest za pewną elegancję i dobry ton. Ogłupienie zaś zapewne pochodzi ztąd, że rekruci rozdzielani są w taki sposób, iż trudno znaleźć kilku ludzi z jednej miejscowości lub powiatu w jednym pułku. W ciągu kilku lat ostatnich z ośmiu np. wziętych do wojska rekrutów, z tej samej wsi posłano po jednym: na Kaukaz, na granicę Małej Azji od strony Batumu, na wyspę Ezel, do Petersburga, do Wilna, do Orla, do Mińska i do Białegostoku. To rozwożenie zaciężnych trwa co rok najmniej kilka tygodni. Tym sposobem młodzieniec, który ze wsi prawie nigdzie się nie wychylał, wpada odrazu w świat i w gromadę zupełnie mu obcą, z którą często rozmówić się na wsi nie może, a gdy rozmówić się potrafi, to go z nią zgoła nic nie wiąże. Przez cały czas swej służby jest zupełnie odosobniony, tem więcej, że nie pozwalają na żadne stosunki po za wojskiem i surowo zakazują używania języka ojczystego.

Ta straszna oczczość, jaka formuje się w głowie żołnierzy, najlepiej daje się pojąć z listów do domu przez nich pisanych. Przy teraźniejszym zwiększonym i ułatwionym obrocie pocztowym, gdyby nawet cenzurowano listy, co nie jest, żołnierz umiejący sam pisać ma tysiąc sposobów przesyłać je po za cenzurą. Nic mu zatem nie przeszkadza coś interesującego donieść o sobie lub żądać jakich szczegółów z domu. Przez moje ręce przechodziły całe setki listów sołdackich i w żadnym nie znalazłem nic, prócz ukłonów dla rodziców i familji ułożonych w formie litanji. Ogłupienie to ogarnia nawet Ukraińców i Polaków z natury żywych i sprytnych — i po wyjściu z wojska potrzeba tym chorym, inaczej ich nazwać nie mogę, pewnego czasu, by wrócili do stanu normalnego. Niektórzy pozostają tak na zawsze.

Po wprowadzeniu powszechnej służby wojskowej szlachta utraciła swe przywileje i oficerowie dzisiejsi pochodzą z rozmaitych klas. Z rozmaitych powodów zamożniejsza i z lepszem wychowaniem szlachta bardzo niechętnie chwyta się wojskowości jako zawodu. Po wysłużeniu obowiązkowego terminu ucieka z wojska. Niezmierna zatem większość obecnych niższych oficerów werbuje się z dzieci drobnych urzędników, przekupniów i najliczniej — z popowiczów. Wychowanie ich naukowe bardzo skąpe, redukuje się do automatycznego nauczenia się nauk według programu junkierskich szkół. Tylko nadzwyczaj ostra dyscyplina powstrzymuje ich w karbach przyzwoitości. Żołnierz czuje dobrze, jako między nim a jego naczelnikiem przedział socjalny jest mały, a duchowy żaden, nie poważa go nie lubi, a często nienawidzi. Znawcy dowodzą, że w razie wojny wielu z tych oficerów zginie od kuli pochodzącej z własnych szeregów.

Winienem dodać, że specjalne bronie, jak artylerja, inżynierowie i t. p., różnią się w tem od piechoty, że sztabom ich nic zarzucić nie można. Tak samo są pewne renomowane pułki, jak kaukazki niżogorodzkich dragonów, które mogą się poszczycić swymi oficerami.

Jakiejkolwiek rychłej radykalnej poprawy w tym stanie niepodobna przewidywać, gdyż ci panowie czas cały po za mustrą tracą na próżniactwie, hulance, lub czytaniu głupich dzienników, albo jeszcze głupszych romansów. Tak zwani sztabofícerowie, tj od rangi majora i wyżej są ludźmi innego autoramentu, lecz właśnie dla tego między nimi a niższymi być nie może i nie ma wcale stosunków okrom służbowych. Po pułkach koleżeństwo nie istnieje. Sztabofícerowie z oberoficerami stanowią dwie sobie wrogie grupy. Dawniejsza patrjarchalność stosunków znikła zupełnie, dowódzca pułku nie wygląda już jakby starszy w rodzinie, ale jak czysty despota. Do jakiego zaś stopnia wyżsi nie ufają swym podwładnym i jak źle ich uważają dowodem niech służy fakt, że często dowódzcy bataljonów każą feldfeblom śledzić swoich naczelników i o każdym ich kroku donosić.

Gospodarska część obecnie lepiej się prowadzi, niż w dawniejszych czasach, wszakże nadużyć, kradzieży i bezładu jeszcze aż nadto. Powiadają, że na zeszłorocznych manewrach pod Równem przez kilka dni żołnierzom jeść nie dano tak, że ci formalnie po wsiach grabili. Wychowaniec jednego z zakładów wyższych wojennych mówił mi, że pod Narwą wiktuały nigdy ich odszukać nie mogły; kiedy było to, brakło czego innego. Od kompetentnej osoby słyszałem, że sposób prowadzenia rachunków w intendenturze zostawia wiele do życzenia i ponieważ forma uzyskała sankcję najwyższą, nie można tego poprawić, albowiem jest przepis, że tak zaaprobowanych prawideł nie można poddawać krytyce.

Co do położenia Polaków w wojsku, to te tak jest upośledzone iż dziwić się potrzeba, jak się znajdują amatorowie bez gwałtownej konieczności. Żaden Polak nie może spodziewać się najmniejszej nagrody. Do niektórych broni Polaków przyjmują albo niewielki procent albo wcale nie dają wstępu. Również mały procent zostawiają w kraju, najwięcej wysyłają na wschód. Z fortec wydalają nawet ożenionych z Rosjankami lub przechrzczonych. Nie pozwalają bywać po polskich domach, nawet u familji, jeżeli często. Mówić po polsku wcale nie wolno, chyba za bardzo szczelnie zamkniętemi drzwiami. Ma się rozumieć, że mowa tu o Polakach oficerach, żołnierz szeregowiec daleko mniej bywa narażony na to prześladowanie, lecz prawdopodobnie czuje je nie mniej — a może więcej — czego ogólnie o oficerach powiedzieć nie można, gdyż jeżeliby w nich serce polskie biło, woleliby chwycić najcięższego sposobu zarobienia na życie, jak znosić takie poniżenie.“

Premjera w Warszawie.

We środę, w teatrze Rozmaitości przedstawiono najnowszy utwór Edwarda Lubowskiego, zatytułowany: „Bawidełko“.

O wystawieniu tej sztuki otrzymaliśmy wyczerpujący telegram i list, z których umieszczamy najważniejsze szczegóły:

Komedja „Bawidełko“ jest zbiorem scen, wziętych żywcem z dzieł Rzewuskiego i Zapolskiej, nieudałem naśladownictwem Ibsena i Sudermana. Napisana jest bez żadnego talentu, przytem nudna, rozciągła, podzielona na sześć długich aktów. Teza sama usuwa się z pod wszelkiej krytyki i obraża wszelkie poczucie etyki moralnej. Publiczność głośno okazywała swoje niezadowolenie i większość jej przed zakończeniem sztuki opuściła salę. Pan Lubowski może się poszczycić, iż dawno już warszawski teatr Rozmaitości, nie widział podobnie sromotnego upadku „premiery“.

Pan Edward Lubowski zalicza się do tej plejady literatów warszawskich, którzy za pomocą blagi i reklamy utrzymują się na powierzchni i są niejako augurami opinji publicznej. Nadzwyczaj mierny autor, zawdzięczał swój rozgłos li tylko poparciu kilku swoich przyjaciół po piórze. Z tego tylko powodu, komedje jego, mogły się utrzymywać w Warszawie. Wystawione na innych scenach polskich zawsze doznawały niepowodzenia oprócz dwóch „Jacuś“ i „Nietoperze“. Te zawdzięczały swoje sukcesy chwilowe li tylko świetnej grze artystów w Krakowie i Lwowie.

Natomiast jako krytyk teatralny, był surowym i nieubłaganym sędzią w swoich wyrokach. Gdy się pojawiły sztuki Stanisława Rzewuskiego na scenie warszawskiej, on pierwszy wystąpił z tak gwałtowną filipiką przeciwko nim, że początkujący, uzdolniony pisarz dramatyczny, złożył pióro i postanowił nic nie pisać dla polskich teatrów. Wielu młodych autorów, szczególniej z Galicji, padło ofiarą jego zaciekłości, bo Lubowski nic nie przebaczał. Rzucał gromy ze swego trójnoga krytycznego i biada temu, który nie należał do jego „kliki“.

Na rozwój talentów i sztuki polskiej działał zawsze destrukcyjnie. O dobro sceny nie chodziło mu nigdy. On i paru wybrańców winni pracować niepodzielnie na scenie, a ktokolwiek ośmielił się przestąpić progi warszawskiej świątyni Melpomeny, tego druzgotano bez miłosierdzia.

Były wypadki, jak po przedstawieniu premjowanej komedji Sewera: „Pojedynek szlachetnych“, iż Lubowski stanął na czele komplotu i wraz z przyjaciółmi, tak obrobił nieszczęśliwego autora galicyjskiego, że ten, nim się spostrzegł, został już pogrzebany. A jednakże wiemy dobrze, że utwór Sewera, zalicza się do lepszych naszych komedyj.

Ciekawi jesteśmy, jakie stanowisko zajmie prasa warszawska, wobec upadku „Bawidełka“, i czy będziemy mogli powiedzieć, że są jeszcze uczciwi sędziowie w Warszawie, lub też sprawiedliwość słusznie tam nosi przepaskę na oczach, i nie chce widzieć kardynalnych błędów, popełnianych przez ludzi takich, jak: Lubowski i inni“.

Emil de Laveleye.

Światowej sławy ekonomista, baron Emil de Laveleye, licząc lat 70, umarł. Przed kilku tygodniami wyszło u Alcara w Paryżu ostatnie jego dzieło: „Le gouvernement dans la démocratie,“ które w szerokich kołach zrobiło wielkie wrażenie.

Laveleye był człowiekiem wszechstronnie wykształconym, znał mnóstwo obcych języków, sam zaś pisał zawsze tylko po francuzku, jakkolwiek — tak przynajmniej twierdzą Niemcy — więcej czytano go w Niemczech, niż we Francji. Obszar wiedzy jego był zdumiewający; znał się tak na gospodarstwie belgijskiem i holenderskiem, jak na polityce włoskiej lub wschodniej, jak i na kwestji naukowej.

W traktowaniu spraw politycznych, Laveleye okazywał wielkie umiarkowanie, niezwykłą przezorność i zrozumienie danych stosunków w owem lub tem społeczeństwie. Republikaninem był we Francji, a zwolennikiem monarchji w ojczystym swym kraju, Belgji. Religijny głęboko, szanował Laveleye zasady powszechnej moralności i te to głównie pobudziły go do występowania w obronie praw i żądań mas roboczych.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ W roku bieżącym, jako w setną rocznicę rozbioru, wyjdą z druku pieśni poetki Szczęsnej, p. t.: *Z domu niewoli.*

△ „Jan Prokop“, powieść Alfreda Nossiga, osnuta na tle stosunków lwowskich doby najnowszej, wywarła pewne wrażenie wpośród czytającej publiczności. Jeden z młodych literatów, p. J. K. Ehrenberg, poświęcił tej powieści dłuższy rozbiór, drukowany w *Czasie* i wykazał w sposób wyczerpujący wszystkie dodatnie i ujemne jej strony. Autor krytyki, napisanej, mówiąc nawiasem, bardzo ładnie, ma zupełną słuszność, gdy twierdzi, że lepiej jest w książce p. Nossiga namalowane tło, niż postać główna. Sylwetki pojedyńczych figur z bruku lwowskiego są w podobieństwie swem nieporównane i dobre w charakterystyce. Akcja posuwa się powoli, bieg wypadków jest spokojny, temperamentu w całej powieści mało. Pomimo to rzecz zajmuje, dzięki właśnie tej umiejętności, z jaką autor przedstawił obraz Lwowa i ludzi, którzy tam żyją i działają.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Kasa oszczędności i pożyczek wekslowych w Śremie, zbankrutowała, zostawiwszy około pół miljona marek deficytu. Upadek kasy, głównie przypisać należy, nieoględnie udzielanym pożyczkom. Znaczna część depozytów została utraconą bezpowrotnie, a upadłość dotknęła głównie małych kapitalistów.

KURJER WARSZAWSKI

† We środę wieczorem, po ciężkiej chorobie, zakończyła życie ś. p. hr. Aleksandra Augustowa Potocka. Zacna ta matrona była zawsze przedmiotem głębokiej czci wszystkich ze względu na wysokie cnoty charakteru, pełnego szlachetności i miłości dla bliźnich. Wiele czynów jej filantropijnych było głośnych, wiele pozostało cichych. Ona to głównie przyczyniła się do założenia szpitala dla biednej dziatwy przy ulicy Aleksandrji, oraz znaczny fundusz ofiarowała na budowę nowego kościoła przy ulicy Dzielnej; ona zasilała hojnie każdą instytucję dobroczynną, a ileż ofiar dla dopomożenia niedoli udzielała bez żadnego rozgłosu! Zaznaczyć też należy i to umiłowanie dla rozlicznych włości, które posiadała w swej ogromnej fortunie magnackiej, a o które, jako „dobra pani“, dbała z całą pieczołowitością, ulepszając ich kulturę i czyniąc z nich rzeczywiście wzorowe gospodarstwa rolne krajowe. Żywot jej pozostawia po sobie chlubną pamięć, a zgon budzi żywy żal w szerokich naszego ogółu kołach.

* Na scenie teatru Rozmaitości wystawioną będzie sztuka Sudermana: „Koniec Sodomy“.

* Komisja złożona z urzędników ministerjum dóbr cesarskich, zbadała dawny pałac królewski w Łazienkach, który ma być odrestaurowany. Na ten cel, została wyznaczona kwota 400.000 rubli.

KURJER WIEDEŃSKI

* Cesarz powrócił dnia 7 b. m. rano z Budapesztu do Wiednia.

* Wskutek influenzy zmarł tu Ernest Brücke, profesor fizjologji i anatomji na uniwersytecie wiedeńskim. Urodził się dnia 6 czerwca 1819 r. w Berlinie, studja medyczne odbywał w Berlinie i Heidelbergu, w r. 1846 został nauczycielem anatomji w berlińskiej akademji sztuk pięknych, w r. 1848 profesorem fizjologji w Królewcu, następnego roku został powołany na profesora fizjologji i mikroskopijnej anatomji do Wiednia. Wydał wiele znakomitych dzieł z zakresu anatomji i fizjologji. W r. 1879 powołany został do Izby panów, w r. 1882 został wiceprezesem Akademji umiejętności w Wiedniu.

* Akademja umiejętności postanowiła zaprosić zgromadzenie niemieckich przyrodników i lekarzy do Wiednia. Zgromadzenie to, założone przez Okena, istnieje lat 65, a w Wiedniu było gremjalnie przed 60 i 40 laty. Cały świat naukowy wiedeński cieszy się z projektu Akademji. Zaproszenie to odnosi się do roku 1894.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Wielkie wrażenie w Peszcie wzbudziła nagła śmierć wybitnego obywatela peszteńskiego, zegarmistrza Eugenjusza Hrdlika, który wskutek zawrotu głowy spadł z korytarza 2 piętra na dół, i zabił się na miejscu.

KURJER BERLIŃSKI

* Utrzymują, iż zięć profesora Kocha, lekarz sztabowy Pfeiffer, dyrektor królewskiego instytutu chorób infekcyjnych, odkrył bacillusa influenzy. Bacillus tworzyć ma maleńką laseczkę.

* Według wiadomości z gazet niemieckich, rząd hiszpański zgadza się na przedłużenie traktatu handlowego z Niemcami do 1 lipca 1892 r. z warunkiem, że wyłączona będzie z tego traktatu okowita i od 1 lutego wprowadzone wysokie cło ochronne od wspomnianego produktu. Rząd niemiecki nie zgadza się jednakże na ten wyjątek i żąda prolongowania traktatu handlowego w całości.

* „W roku 2000“, — takiem mianem ochrzczono wielką zabawę kostjumową, która organizuje się w Berlinie. Uczestnicy mają się przybrać w stroje z XVIII, XIX i XX wieku. Kostjumami przyszłości dla mężczyzn na zabawie owej, — będą fraki z kołnierzami *à la Marie Stuart.*

* Redaktorowi pewnego dziennika w Gotha wytoczono proces o obrazę księcia Ferdynanda Koburskiego, jako księcia Bułgarji a tamtejszy sąd krajowy wydał wyrok potępiający, wychodząc z założenia, że księcia Ferdynanda bezwarunkowo należy zaliczać do *suwerenów*. Sąd Rzeszy zniósł wyrok a orzeczenie swe motywuje tem, że 1 mo według traktatu berlińskiego Bułgarja jest księstwem hołdowniczem a ma na czele tylko *suzerena*, 2 do według wspomnianego traktatu książe bułgarski, aby mógł uchodzić za prawowitego, powinien być potwierdzony przez Turcję i mocarstwa europejskie, co do tej pory nie nastąpiło. Widzimy więc, że wybrańca narodu, jakim jest książe Ferdynand, wolno w Niemczech bezkarnie obrażać. Natomiast słowa prawdy odnoszące się np. do cara i Rosji ścigają władze tak sądowe, jak polityczne nie tylko w Niemczech.

KURJER PARYSKI.

* Komisarz dzielnicy Saint-Denis, przyaresztował wreszcie całą bandę złoczyńców, siejącą postrach w tej części Paryża, od paru już miesięcy. Ptaszków w liczbie pięciu, ułowiono w szynku. Policja musiała stoczyć z nimi formalną walkę, gdyż jeden z nich, przezwany „Małym Ludwikiem“, był tak silnym, że agentów przerzucał przez siebie, jak piłkę. W mieszkaniach zbrodniarzy, znaleziono istne składy bielizny, ubrania, rewolwerów, noży, bil bilardowych, zegarków, tabakierek, serwisów stołowych i t. d. Wszystkie te przedmioty pochodzą z kradzieży i rabunku.

* Wiktoryn Sardou, zachorował na influenzę. Przebieg słabości jest dość ciężki i znakomity dramaturg musi leżeć w łóżku.

* Wybuchł strejk dorożkarzy, należących do kompanji *l'Urbaine*. Towarzystwo *l'Urbaine*, wynajmuje powozy dorożkarzom i bierze od nich zapłatę od 17 do 16 franków dziennie, stosownie do pory roku, świąt i wyścigów. Przeszło 1500 rycerzy bata, wzięło udział w bezrobociu i przedstawiło swoje warunki dyrekcji, żądając obniżenia zapłaty dziennej do 15 franków.

* Sprawa Władimirowa, zabójcy pani Dica, została ostatecznie załatwioną. Na gorące prośby jego rodziny prezydent Carnot zmienił mu karę. Zamiast 20 lat ciężkich robót, piękny młodzieniec odsiedzi 20 lat zwykłego więzienia.

* Znana cukiernia Siraudina, została obrabowaną jednej z ostatnich nocy. Złodzieje zabrali gotówkę, 900 pudełek z cukrami i kilkadziesiąt flaszek likierów.

KURJER PETERSBURSKI.

* Sprawa o zakupno mąki żytniej, wywołała istną burzę w całem tutejszem dziennikarstwie. Redakcja *Now. Wre.*, na własną rękę wydostała ćwierćfunta tej mąki i oddała ją do chemicznego laboratorjum Peela. Analiza wypadła jak najgorzej i wykazała znaczne domieszki kąkolu, sporyszu, a nawet piasku. Petersburska rada miejska, jednakowoż nie bierze bardzo do serca tego zajścia, bo dopiero po dwóch tygodniach, wysadziła komisję ze swego łona, do zbadania, czy zarzuty są uzasadnione, lub nie?

* Petersburski wydawca Marks, zawiązał układy z Andriollim, co do ozdobnego ilustrowania dzieła Lermontowa: „Bohater naszej epoki“. W razie dojścia układów do skutku, Andriolli zamieszka pół roku w Petersburgu.

* Petersburski *Kraj*, pomieścił artykuł przeciwko żałobie narodowej. Powtarza zresztą znane rzeczy, zaczerpnięte z prasy galicyjskiej. Wspomina także o odezwie podpisanej przez panów: Romanowicza, Woj. Dzieduszyckiego i Mochnackiego.

* Do teatru polskiego, publiczność zaczyna znowu nie uczęszczać. Nawet występy Leszczyńskiego nie zapełniały sali, skutkiem czego, artysta warszawski przed oznaczonym terminem, wyjechał z Petersburga.

Wystawiono komedję Kraszewskiego: „Panie kochanku“. Rolę tytułową wykonał z wielkiem powodzeniem pan Kamiński, młody i utalentowany artysta.

KURJER LONDYŃSKI.

* Pewien dawny angielski statystyk wykrył, że w Londynie codzień jeden człowiek ginie z głodu. Ponura ta statystyka stolicy uzupełniona jest teraz w straszliwy sposób. W Shadwell umarła z głodu pewna stara kobieta, Elżbieta Gawron, której cały dochód wynosił tygodniowo 5 szylingów, 6 pensów, to jest tyle, ile zarobił jej 13 letni wnuk Józef Eliston, z czego 2 szyl. 6 pens. odpadało na komorne, tak, iż na życie zostawało im naprawdę 3 szyl. W George Street Spitalfields znaleziono zagłodzonego człowieka na ulicy. Trzecią ofiarą było 18 miesięczne dziecko niejakiego Gilhama, który przed trzema tygodniami z żoną i dwojgiem dzieci z Manczestru do Londynu przywędrował na piechotę, aby tam szukać pracy. Podróż trwała dni 13, podczas ogromnej niepogody; zamiast jednak znaleźć robotę w Londynie, musiał sprzedawać trzewiki po ulicach. To zajęcie przynosiło mu tak mało, iż dziecko jedno umarło z głodu, a cała rodzina była bliską śmierci.

W jaskrawem przeciwieństwie do wymienionych wypadków stoją trzy zgony z powodu skąpstwa, które zdarzyły się na prowincji. W Canterburg zmarła z głodu pewna stara kobieta, Sarach Flood, w własnem mieszkaniu, gdzie znaleziono złote i srebrne przedmioty, czeki, rzeczy wartościowe na sumę 1200 funt. szterl., a prócz tego książeczkę oszczędności na kilkaset funtów. W podobny sposób zmarło w Tallgwallen rodzeństwo, James i Mary Murphy. Znaleziono ich w mieszkaniu, gdzie kobieta leżała na stosie torfu, a mężczyzna na barłogu. Za całe pożywienie mieli kawałek chleba. James Murphy był farmerem i posiadał dobra i domy wartości około pół miljona złr. Ta jest tylko różnica między pierwszymi a następnymi, że pierwsi umarli z nędzy, a drudzy wskutek aberacji umysłowej.

* Dzienniki londyńskie opowiadają o kolosalnym spadku, który przypaść ma kilku rodzinom w Walji i Irlandji, po niejakim Edwards'ie, jeżeli udowodnią swe prawa. Edwards ów wywędrował w zeszłym wieku do Ameryki i wydzierżawił rządowi angielski mu na 99 lat 40 akrów gruntu, gdzie dziś stoi znaczna część Nowego Jorku. Po wojnie o niepodległość kontrakt został zerwany z Anglją, a przejął go rząd Stanów Zjednoczonych. Obecnie grunt ów szacują na 70 miljonów funtów szterlingów. Termin kontraktu upłynął i obecnie olbrzymi ten majątek przejść ma w ręce dwóch rodzin, Bourg i Bremley, w Walji i Irlandji.

ROZMAITOŚCI

Mniemana wnuczka Ludwika XVI go, najstarsza córka zegarmistrza Naundorff'a, pani Amelja de Laprade, zmarła 30-go grudnia r. z. na zamku Bois Jaquelin pod Rennes w 72-im roku życia. Mąż jej był jednym z najgorliwszych sprzymierzeńców jej ojca, a ona sama była uderzająco podobną do królowej Marji Antoniny, swej mniemanej babki, i zawsze i wszędzie upominała się o prawa Naundorff'ów do spadku po Ludwiku XVI tym. W r. 1874 tym popierał ją Juljusz Favre, który prowadził ostatni proces przed sądami francuskiemi na zasadzie dokumentów, zebranych przez nią z mrówczą skrzętnością, — lecz naprożno. Pani de Laprade utrzymywała, że znaną jej jest kryjówka, w której Ludwik XVI ty umieścił skrzynkę z ważnemi dokumentami państwowemi w obecności swego młodego syna, księcia Normandji, i że posiada klucz, sporządzony przez samego króla. Gdy sprzątano ruiny spalonych Tuilerjów, pani de Laprade oznajmiła, iż wydobędzie z nich ową skrzynkę, lecz rząd nie przystał na to.

Wiek gazet. Paryski *Soleil*, główny organ stronnictwa orleańskiego, rozpoczął z d. 1 b. m. 20 rok istnienia i z okazji tego jubileuszu przytacza wiek innych pism paryskich *Gazette de France* ma lat 260; po niej następuje *Journal des Débats*, „weteran starej gwardji“. Założony został za czasów monarchji i dlatego z głębi serca przyjął zasadom republikańskim — pisze złośliwie *Soleil*. Ujrzał światło dzienne tuż przed rewolucją i dlatego jest tak stanowczo zachowawczy. *Moniteur Universel* niewiele różni się wiekiem; z kolei idzie *Constitutionel*, *Patrie* i *Siècle*, które razem nie są tak stare, jak czcigodna *Gazette*. Za drugiego cesarstwa odgrywały główną rolę i biły codziennie 30 do 50 000 egzemplarzy, co na owe czasy było zdumiewającem. *Petit Journal* datuje z r. 1863, *Figaro* jest nieco starszy, ma on lat 37 i stanowi ognisko grupy bulwarowej, do której należy i *Gaulois*, liczący lat 25. *Evénement* nie jest jeszcze pełnoletni. *Temps*, założony w r. 1859, tkwi — według opisu *Soleil* — w długim zapiętym surducie kwakierskim. *République Française*, mająca dopiero lat 20, zatopiona jest w piśmidłach greckich, łacińskich i chińskich. *Justice* — przemądrzała na swoje lat dwanaście; następnie przytacza *Soleil* całe grono pism radykalnych, między któremi 33 letni *Rappel* odznacza się smakiem literackim i grzecznością w polemice.

Z ratusza lwowskiego.

Smutne dla autonomji czasy. Ubiegłe 25 lecie rządów autonomicznych, nie nauczyło nas cenić samorządu. Są ludzie źli, dość brutalni, poniewierający prawa, na które wysiliła się cywilizacja 19 wieku... Oto, co donoszą ze Lwowa:

We środę na godzinę 6 po południu zwołało grono poważnych obywateli miasta Lwowa zgromadzenie wyborców do sali ratuszowej celem dokonania wyboru komitetu przedwyborczego, mającego kierować akcją wyborczą do Rady miejskiej. Gdy krótko przed godziną 6 otworzono salę ratuszową, napełniła się ona w jednej chwili po brzegi, ale większość zgromadzonych stanowili nie wyborcy, lecz młodzi jacyś ludzie: studenci, czeladnicy, rzemieślnicy itd. Obie galerje również szczelnie zapełnione a było na nich i wiele kobiet.

O godzinie 6 wszedł na trybunę p. r. Janowski i w imieniu komitetu zwołującego zgromadzenie, zagaił je i wezwał zgromadzonych do wyboru przewodniczącego. Wtem, jakby na znak dany zabrzmiały okrzyki: „Dr. Weigel, my chcemy dra Weigla!“ i w sali powstał hałas iście piekielny. — Galerje krzyczały, piszczały, na sali jedni wołali: „Janowski“, drudzy: „Weigel“. Mimo usiłowań nikt nie mógł przyjść do głosu. Napróżno p. Janowski dzwonił i upraszał o spokój, nadaremnie niektórzy znani i zasłużeni obywatele chcieli zabrać głos i uspokoić tłumy, bo hałas trwał ciągle i nikogo nie dopuszczono do słowa. Z galeryj ciągle odzywały się głosy, które najpoważniejszych mężów, obecnych w sali, obrzucały najrozmaitszemi obelgami, a galerje i obecni w sali przyjmowali te rzekome dowcipy homerycznym śmiechem. Głównym celem wszystkich pocisków był naturalnie p. Janowski który mimo żądania stronników dra Weigla, z trybuny, na której prawnie zajmował miejsce, zejść nie chciał. Hałas trwał bez przerwy, ciągle słyszano okrzyki „Janowski“ i „Weigel“. Wreszcie prezydjum widząc, że do głosu nikt nie przyjdzie, postanowiło przystąpić bez dyskusji do wyboru komitetu wyborczego.

Wśród hałasu i krzyków, gdzie prawie głosu sąsiada dla zgiełku słyszeć nie było można, grupa wyborców, zebrana w okół trybuny, poczęła głosować, podając przygotowane już drukowane listy 150 członków komitetu miejskiego, mającego się zająć przeprowadzeniem wyborów do Rady miejskiej. Karty podawano ze wszystkich stron, oddawali je także nie wyborcy, lecz obecni na sali młodzi ludzie, studenci itp.

Do komisji skrutacyjnej zaprosił p. Janowski pp. Kordysa, Pohlmana, Justyna Langa, Platowskiego, Czapczyńskiego, Ihnatowicza, Opałka i Matjaszka. Skrutatorowie udali się do przyległej sali, w celu obliczenia oddanych kartek. Po godzinie wyszedł p. Ihnatowicz i chciał uwiadomić zebranych o rezultacie skrutynjum, ale nie dopuszczono go do głosu. Wtedy p. Ihnatowicz wypisał wielkiemi literami wynik skrutynjum na arkuszu papieru i pokazał go zgromadzonym. Na papierze tym czytać było można: „Rezultat głosowania: głosujących 606, lista miejska otrzymała 597 głosów“. Na ten widok zabrzmiały w sali namiętne okrzyki: „Kłamstwo, hańba, to nieprawda, głosowania nie było“ i t. p., a dzielnie tym krzykom sekundowały obie galerje. Wśród zebranych powstał zgiełk, tłumy stronników dra Weigla, z okrzykiem „precz z trybuny!“ posunęły się ku trybunie, z której przemocą wypchnięto p. Janowskiego i członków komitetu miejskiego, a na barkach wniesiono dra Weigla. W sali odezwały się głosy: „galerje na dół“ Posłuszni temu wezwaniu, obecni na galerjach zbiegli na dół, zgromadzenie całe rozluźniło się, a sala zapełniła się tłumem żaków, którzy, otoczywszy stół i stojącego na nim dra Weigla, wznosili frenetyczne okrzyki: „wiwat dr. Weigel!“

Przy tem zdobywaniu przemocą trybuny przyszło naturalnie do bójki między atakującymi a atakowanymi, połamano stoły, krzesła, bito się nawzajem pięściami i laskami, a nawet kilka osób dość silnie pokaleczono. A całej tej walce wtórowało prawdziwe wycie tłumów uradowanych, iż udało się im zdobyć trybunę. Istotnem szczęściem nazwać trzeba, że nie uszkodzono i nie rozdarto zawieszonego w sali obrazu Styki „Polonia“. W każdym jednak razie musiano go nieco uszkodzić, gdyż ocierano się o niego surdutami, kapeluszami, opierano spoconemi rękami itp. Tymczasem znów się napełniły galerje i znów przypadło im w udziale bawić zgromadzonych na sali. Zaczęto z nich wywoływać na nowo nazwiska obecnych w sali ze stosownemi epitetami, a nad wszystkiemi głosami górował piskliwy głosik jakiegoś młodzieniaszka, który w istocie onegdaj obfitował w niesmaczne koncepty. Sala jednak każdą niemądrą jego uwagę witała śmiechem i oklaskami.

Dr. Weigel, który teraz zajął trybunę, i wylazłszy na stół, stał spokojnie, z rękami po napoleońsku założonemi, wśród otaczających go zwolenników, nie mógł jednak także przyjść do słowa. Ile razy chciał mówić, wołano: „Wiwat, niech żyje dr. Weigel, nasz prezes, nasz obrońca!“ Dr. Weigel się kłaniał, dziękował za okrzyki, hałas nieco ustawał, chwilę panowała cisza; ale gdy dr. Weigel znów chciał zacząć mówić, wówczas powtarzały się te same okrzyki, te same ukłony, ten sam hałas, ta sama cisza. I tak trwało to przeszło godzinę. Wreszcie dr. Weigel, widząc, że do głosu przyjść mu nie dadzą, rozwiązał zgromadzenie, i ukłoniwszy się, zstąpił z trybuny, żegnany okrzykiem: „Niech żyje dr. Weigel!“

Przypomniały się zatem najsmutniejsze czasy nieszczęsnego *liberum veto*. Oto próbka wszakże — powszechnego głosowania.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Seweryna męczennika; jutro: św. Marcjanny panny.

Rocznice:

Szeklerowie, lud bitny, będący tem w stosunku do Węgrów, czem Kaszubi do nas, chwycili za broń w r. 1848 wraz z całym narodem Na zgromadzeniu ludowem w Adjafalu zorganizowali się w zastępy wojenne i rozpoczęli walkę z wojskami austrjackiemi. Gdy tłumy Wołochów i Sasów siedmiogrodzkich połączyły się przeciw nim z wojskami austrjackiemi, cofnęli się Szeklerowie do swych siedzib i broń starannie ukryli. *Dnia 9 go stycznia 1848 roku przybył do nich jenerał Bem z kadrami legji polskiej* i nanowo ich zorganizował. Szeklerowie z największym zapałem przyjęli wodza polskiego i do oczyszczenia Siedmiogrodu z wojsk austrjackich dzielnie się przyczynili.

Dr. Józef Orłowski, redaktor naczelny naszego pisma, wyjechał na dni kilka do Wiednia.

Pan delegat Laskowski wczoraj wieczór przybył tutaj ze Lwowa.

Nabożeństwo żałobne. Dziś o godzinie 10 rano, jako w dzień pogrzebu ś. p. Aleksandry z Potockich Augustowej hr. Potockiej, zmarłej w Warszawie dnia 6 b. m. odprawioną będzie msza św. w Kościele katedralnym na Wawelu, w kaplicy Potockich. We czwartek zaś o godzinie 10 rano, odprawionem zostanie w kościele N. Marji Panny nabożeństwo żałobne, na które rodzina zmarłej, zaprasza powinowatych, przyjaciół i znajomych.

† **Zmarli.** Teresa Böhmowa, żona kasjera Towarzystwa przyjaciół Sztuk pięknych, zmarła w naszem mieście dnia 8 b. m. przeżywszy lat 56. Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 3 popołudniu z domu l. 1 przy ul Garncarskiej.

Witold hr. Łubieński, właściciel Zassowa, zmarł dnia 8 b. m. w Krakowie. Zgasły cieszył się ogólną sympatją wśród obywatelstwa wiejskiego, które też ze wszystkich stron kraju spieszy z kondolencjami. Ś. p. Witold Łubieński osierocił wdowę i dwoje dzieci, córkę poślubioną p. Starowiejskiemu i syna w Zakładzie chyrowskim.

Otwarcie Czytelni naukowej w gmachu Akademji umiejętności, odbyło nię onegdaj o godzinie 6 nad wieczorem. Cicho, spokojnie, bez żadnych uroczystości, otwarła Akademja czytelnię, przeznaczoną dla cichej i spokojnej, naukowej pracy. W sali, gdzie doroczne inauguracje się odbywają, poustawiano wzdłuż rozległych ścian szafy, napełnione publikacjami Akademji krakowskiej, wiedeńskiej i paryzkiej Tworzą one podręczną bibljotekę. Ale nie tylko ku niej zwraca się ciekawość każdego, kto tu wszedł. Długiemi szeregami ustawiono stoły, na nich poukładano 246 przeróżnych publikacyj wszelkich instytucyj naukowych. Każda gałąź wiedzy ludzkiej ma tu swój wyraz, swą reprezentację; w różnych językach przemawia tu praca nad rozwojem umiejętności. Jakże nieocenione to urządzenie Gdyby tylko przejrzeć, gdyby tylko pobieżnie po tytułach przesunąć się myślą, jużby się miało bodaj tę korzyść, że nabyłoby się wyobrażenia, gdzie i czem najwięcej się zajmują, ale rzecz jasna, że nie o to idzie, lecz o ułatwienie dostępu do głębszego poznania ruchu naukowego całego świata. Owe publikacje sprowadzone i przechowywane skrzętnie w bibljotece Akademji, często uchodziły uwagi, obecnie ułożone, jakby wystawę z nich uczyniono, narzucają się, nęcą, i do zajrzenia w nie kuszą

Z prawdziwą wdzięcznością zwrócą się niezawodnie wszyscy w nauce pracujący ku dr. Smolce, generalnemu Akademji sekretarzowi, i za pomysł tego urządzenia i za jego wykonanie, przypominające urządzenia w bibljotekach włoskich.

Rzecz drobna, a jakże wygodna, jak do wdzięczności budząca. Oto urządzono skrzynkę w bramie gmachu, skrzynkę, do której każdy może wrzucić kartkę, zamawiającą tę lub ową książkę. Oto chcesz dostać do czytania jakieś dzieło na porę, w której czytelnia otwarta, przechodząc ulicą wrzucisz kartkę przed południem, a gdy w czasie oznaczonym do czytelni wejdziesz, już książka na ciebie czeka. Ile to czasu traci się zwykle w bibljotekach, za nim ci wyszukają potrzebnej książki? Z jaką to niecierpliwością liczy się minuty czekania, zwłaszcza, jeżeli się ma godzinę czasu, a z tego na wyszukanie dzieła trzecia część odpadnie!

Na otwarcie tej pożądanej, a tak wybornie urządzonej czytelni, przybyli: dr. Stanisław hr. Tarnowski, prezydent Akademji, dr. Smolka jej sekretarz, dyrektorowie wydziałów, członkowie, kilka osób poświęcających się pracom naukowym i reprezentacje *Czasu* i *Kurjera Polskiego*, a za pewne także i innych pism.

Objęcie kolei Karola Ludwika na własność państwa odbywało się na całej linji już od dłuższego czasu W celu ukończenia tych czynności zjechało do Krakowa przeszło 30 delegatów różnych kolei austrjackich i zagranicznych, którzy przez kilka dni załatwiali ostateczne formalności i zamykali rachunki z dawnym zarządem. Wczoraj wieczorem ukończono już powyższe prace, a delegaci rozjechali się dziś rano na wszystkie strony świata, żegnani przez miejscowych urzędników kolejowych.

Sprostowanie Otrzymujemy następujące pismo: „W czasopiśmie *Kurjer Polski* w kronice podano, że ludność włościańska tut. powiatu obdzielaną bywa po przybyciu do Rosji szynelami. Gdy wdrożone w tym względzie ściśle dochodzenia do ujemnego doprowadziły rezultatu, przeto upraszam Szanowną Redakcję o umieszczenie w łamach powyższego czasopisma sprostowania, że wiadomość tę uważać należy za nieprawdziwą“.

Kraków dnia 3 stycznia 1892.

Z c. k. Starostwa

Starzeński.

Na niedźwiedzie. Hr. Andrzej Potocki wyjechał w tych dniach w Tatry na wielkie polowanie na niedźwiedzie, które urządza hr. Zamoyski w dobrach swoich nad granicą węgierską.

Z Kasyna powszechnego Dnia 4 b. m. odbyły się w tutejszem Kasynie powszechnem wybory, nowego wydziału na rok 1892. Wybrani zostali pp.: Dawidowski Aleksander, naczelnik poczt i telegrafów, prezesem; Höfflich Wilhelm, radca sądu, wiceprezesem. Do wydziału weszli pp.: Benroth Marceli, urzędnik kolei państwowej; Berezowski Ksawery, urzędnik kolei państwowej; Ćwiklicer Stanisław, urzędnik Towarzystwa wzaj. ubezp.; Kaiser Józef, radca policji; Korczyński Mieczysław, urzędnik kolei państwowej; Lesiecki Feliks, urzędnik Wydziału krajowego; Parylewicz Michał, urzędnik kolei północnej; Pischinger Paweł, urzędnik kolei północnej; Rajal Ignacy, obywatel; Staniszewski Walenty, adwokat krajowy; Talowski Teodor, architek, i Werner Ernest, sędzia. Zastępcami wybrani pp.: Broniowski Teofil, urzędnik Towarzystwa wzaj. ubezp.; Buczek Teodor, dyrektor szkoły ewang.; Rękiewicz Jan, komisarz policji; Słomka Konrad, urzędnik kolei państwowej; Szulisławski Romuald, urzędnik pocztowy; Wiśniowski Stanisław, magister farmacji. Do komisji rewizyjnej wybrani pp.: Blumenfeld Ignacy, urzędnik kolei północnej; Krasucki Antoni, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; Ritzke Adolf, urzędnik kolei państwowej.

Operetka łódzka przybywa zatem na lato do naszego miasta. W dniu wczorajszym zawarto w tym względzie kontrakt i dobrze się stało. Wobec zawodu jaki w zeszłym roku zrobiła publiczności naszej dyrekcja teatru lwowskiego, kiedy do Krakowa operetki nie wyprawiła, umowa dzisiejsza z dyrekcją teatru w Łodzi przyjęta będzie bardzo przychylnie przez melomanów krakowskich, którzy w ciągu lat dwóch pozbawieni byli muzyki Spodziewamy się, że siły artystyczne łódzkiej operetki zadowolnią pod każdym względem wymagania estetyczne mieszkańców naszego grodu.

Koncert Aleksandra Bandrowskiego, budzący tyle zainteresowania w szerokich kołach naszego miasta, przyjdzie do skutku, 15 lub 18 b. m. Znakomity artysta kończy obecnie swą podróż artystyczną po miastach północnych Niemiec na Wrocławiu, gdzie 12 b. m. śpiewa w wielkiem oratorjum Tinela p. t. „Franciscus“ (św. Franciszek z Assyżu). Ostateczna decyzja co do wyboru dnia koncertu oczekiwana jest dziś jeszcze.

Dla popisowych. Magistrat m. Krakowa wydał następujące obwieszczenie: Na zasadzie rozporządzenia c. k. ministerstwa obrony krajowej z dnia 20 grudnia 1889 wystawioną będzie do przejrzenia, począwszy od dnia 22 stycznia do 31 stycznia b. r. w Wydziale V. magistratu, lista roczna osób do służby w pospolitem ruszeniu obowiązanych, w r. 1873 urodzonych, do gminy miasta Krakowa przynależnych.

Mylnie zapisani lub pominięci w liście rocznej, mogą wnosić w terminie powyższym pisemne lub ustne uzasadnione zgłoszenia. Wykreślenia z listy mogą żądać ci, którzy: a) w innej gminie prawo przynależności nabyli; b) do armji stałej, marynarki, rezerwy zapasowej obrony krajowej, lub żandarmerji dobrowolnie wstąpili; c) ci, którzy otrzymali świadectwo uwolnienia od służby w pospolitem ruszeniu i d) z państwa austrjackiego za zezwoleniem władz wyemigrowali.

Otwieranie lokali publicznych. Na wniosek tutejszej dyrekcji policji, upoważniło Namiestnictwo tę władzę do wydania rozporządzenia, aby w tutejszym okręgu policyjnym wszystkie szynki, kawiarnie, restauracje i cukiernie, w czasie od 1 kwietnia do końca września przed godziną 4-tą z rana, a od 1 października do końca marca przed godziną 5-tą pod karą policyjną, nie były otwierane.

Na ślizgawce w Parku krakowskim przygrywać będzie dziś i jutro orkiestra wojskowa. Na program złożyć się mają najulubieńsze utwory kompozytorów polskich i zagranicznych.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę, d. 9 b. m po raz pierwszy: *Fałszywa świętość*, komedja w 4 aktach podług angielskiego W. A. Pinero przez Oskara Blumenthala; tłómaczył M. Sachorowski.

Ostatnia poczta.

Wrocław 7 stycznia. *Schlesische Ztg.* odebrała rzekomo z dobrze poinformowanego źródła następujące wyjaśnienie stanowiska rządu wobec Polaków: „Pozwalając dziatwie polskiej udzielać naukę religji w języku polskim, przyznano tylko prawo, którego nie odmawia się mieszkającym w Niemczech Anglikom, Francuzom albo Włochom. Arcybiskup polskiej narodowości, z jednej strony więcej będzie miał zaufania u wiernych, a z drugiej łatwiej będzie mógł powstrzymać zasady, które uzna za niebezpieczne a których. Niemiec mógłby wcale nie dostrzedz, nie znając ludzi i stosunków.

„Im mniej nieprzychylności okazywać się będzie Polakom, tem chętniej uwierzą, iż są uważani za Prusaków; im więcej uznawać się będzie ich zdolności i przyznawać, że mają starą kulturę, tem rychlej zaczną się uważać za Prusaków. Wszelkie wybryki Polaków napotkają na opór z taką pewnością, z jaką mogą liczyć na zupełną swobodę działania w granicach ustaw. Urzędy wyższe w prowincji poznańskiej Polacy również mogą uzyskać, byle mieli po temu wszelkie warunki i byle to nie sprzeciwiało się interesom prowincji i powiatu.“ *Schlesische Ztg.* jest pewna, że za patrywanie rządu spotkało się z niejednym protestem.

Paryż 7 stycznia. Dziennik *Le Temps* donosi, że cesarz Wilhelm przysłał Papieżowi na Nowy Rok następujący telegram: „Proszę Najwyższego, aby utrzymał życie tak potrzebne dla dobra religijnych interesów i do utrzymania dobrych stosunków między Kościołem a państwem“.

Bruksela 7 stycznia. Protokół tutejszej konferencji przeciw niewolnictwu podpisały już wszystkie państwa europejskie z wyjątkiem Holandji i Portugalji. Te ostatnie państwa podpiszą rzeczony protokół, skoro się na to zgodzą Izby.

Petersburg 7-go stycznia. *Nowoie Wremja* pisze z powodu upadku wielkiego wezyra Kiamila baszy, iż zaproponował on ministrom tureckim, aby starali się o uznanie księcia Ferdynanda bułgarskiego ze strony sułtana. Minister wojny, Osman basza sprzeciwił się i wykazał, że Turcja nie jest przygotowaną, aby podejmować sprawy, które mogłyby doprowadzić do starcia z Rosją. Kiamil basza miał odpowiedzieć pokazaniem pisemnego oświadczenia angielskiego ambasadora, w którem Anglja zobowiązuje się bronić wszystkich tureckich wybrzeży, a nadto miał pokazać *fetwa* Szeika-ul-Islama, które zawierało przyzwolenie głowy mahometańskiego kościoła na tę kombinację. Osman basza miał to wszystko ogłosić za zdradę, a Kiamil basza miał być w przeciągu nocy obdarzony dymisją.

Nowoje Wremia opowiada to wszystko zapewne w tym celu aby przekonać świat, że zwycięzca z pod Plewny jest stronnikiem Rosji.

Rzym 7 stycznia. *Journal des Débats* doniósł w swoim czasie, że Papież rzucił klątwę na opata Benedyktynów brazylijskich, oraz, że nuncjusz papiezki w Rio, ks. Spolverini, popadł w niełaskę u Stolicy Świętej. Wiadomości powyższe należy o tyle sprostować, że na opata Benedyktynów nie rzucono formalnej klątwy, lecz odebrał on tylko uwiadomienie, iż wskutek postępowania swego popadł w ekskomunikę i powinien się wytłomaczyć, a zaś ks. Spolverini został odwołany ze swego stanowiska i wogóle uwolniony ze służby dyplomatycznej, ponieważ nie ma na to odpowiednich kwalifikacyj. Jego miejsce w Rio de Janeiro zajął ks. Macchi Ks. Spolverini otrzymał urząd duchowny.

Londyn 7 stycznia. Sir Charles Dilke, były młodszy sekretarz stanu w gabinecie Gladstone'a, ogłosił w *Forninghtly Review* artykuł, w którym krytykuje politykę lorda Salisbury'ego, ganiąc go mianowicie za to, że pomógł do ponownego zawarcia potrójnego przymierza, odstąpił Niemcom wyspę Helgoland a Francji oddał Madagaskar. Na krytykę, jakiej rządy Salisbury'ego poddał Gladstone, Dilke tylko poczęści się pisze.

Wiedeń 8 stycznia. Nominację Bilińskiego Cesarz już podpisał; jutro zamieści *Wiener Ztg.* odnośny reskrypt.

Wiedeń 8 stycznia. Poseł Biliński złożył podobno mandat do Rady państwa z końcem sesji, zatrzymując nadal mandat poselski do Sejmu galicyjskiego.

Wiedeń 8 stycznia Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zawiadomił prezydent Izbę o zamianowaniu hr Kuenburga ministrem. (Kuenburg powstaje z krzesła).

Minister skarbu przedkłada zamknięcie rachunków za rok 1890

Dep. Derschatta piśmiennie zawiadamia Izbę, iż składa mandat.

Naglący wniosek Schauera w sprawie udzielenia dodatku drożyznianego urzędnikom w Salzkammergut, przekazano komisji budżetowej.

Dep. Promber i tow. interpelują prezesa ministrów, co zamierza przedsięwziąć w celu polepszenia bytu urzędników państwowych najniższych stopni.

Następnie przeszła Izba do porządku dziennego.

Wiedeń 8 stycznia. Jakiś żydek galicyjski pisze do *Neue Fr. Presse* mniej więcej, co następuje: „Pewien dziennik polski pisał niedawno, że polskim politykom należy się słusznie wyższe stanowisko, ponieważ kultura żywiołu polskiego powinna być należycie oceniona. Stosunki kulturne Galicji najlepiej charakteryzuje to, że pozostające pod wpływem duchowieństwa rządzące stronnictwo, szkoły systematycznie zaniedbuje a nauczycielom płaci pensje, które ich literalnie narażają na śmierć głodową“. Korespondent organu żydów wiedeńskich z pewnością w Galicji udaje patrjotę i piorunuje na „klerykałów“ jako na wrogów Ojczyzny a panowie postępowcy wierzą mu w prostocie ducha i uważają go za duchowego następcę Berka Joselowicza.

TELEGRAMY.

Wiedeń 8 stycznia. Syn kedywa egipskiego, uczęszczający do tutejszego „Theresianum“, został telegraficznie wezwany do objęcia rządów.

Berlin 8 stycznia. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że przyjacielskie stosunki między dworem berlińskim a monachijskim i meklemburskim w niczem nie ucierpiały i są już najlepsze. (Z innej strony odebraliśmy wiadomość, że są naprężone. Napiszemy o tym przedmiocie w następnym numerze *Kurjera Pol.*)

Berlin 8 stycznia. *Nordd. Allgem Ztg.* potwierdza wiadomość o wytoczeniu procesu hr. Limburg-Stirum za krytykowanie postępowania kanclerza.

Paryż 8 stycznia. Rozeszła się pogłoska na giełdzie, że angielska eskadra kanałowa odebrała polecenie, aby odjechała na wody marokańskie i że okręty angielskie, które stoją na kotwicy pod Tangerem, wysadziły na ląd swą załogę. Według giełdowych informacyj pełnomocnik zaprotestował przeciw postępowaniu Anglików.

Odessa 8 stycznia. Śledztwo wykazało, że zakupiona jako mąka dla głodnych masa, zawierała tylko 2.8 procent mąki, a reszta to piasek. — Komisjonera firmy Dreyfuss, która zboże dostawiła, aresztowano.

Kopenhaga 8 stycznia. Zmarł tu były duński minister wojny, generał Kaufmann.

Teheran 8 stycznia. Niepokoje już tu ustały, ponieważ rząd zniósł monopol Towarzystwa wywozu tytoniu.

Przemówienie Wilhelma II.

Duesseldorf 9 stycznia. Prasa niemiecka donosiła, że cesarz Wilhelm nie wygłosił w Nowy Rok mowy politycznej. *Duesseldorfer Ztg.*, organ półurzędowy, dowiaduje się, że cesarz mówił o polityce, jakkolwiek nie wygłosił mowy politycznej. Między innemi powiedział, że pokój może uchodzić za prawie zapewniony.

Niemcy i Rosja.

Berlin 9 stycznia. Między Rosją a Niemcami odbywają się rokowania dotyczące wyłącznie traktowania zboża, złożonego w tranzytowych magazynach, nie ma więc zgoła żadnej umowy o traktacie handlowym.

Zatarg francuzko-bułgarski.

Petersburg 9 stycznia. *Nowoje Wremja* odebrało z Konstantynopola treść instrukcji, którą wielki wezyr rzekomo udzielił na rozkaz pełnomocnikowi Porty w Sofji Pełnomocnik ten miał oświadczyć rządowi bułgarskiemu, iż sułtan pragnie rychłego załatwienia sprawy Chadourne'a, a gdyby to nie mogło nastąpić, ma zapowiedzieć swój wyjazd z Sofji. Według informacji *Now. Wrem.* żąda Francja od min. spraw zewnętrznych p. Grekowa, przeproszenia ze strony rządu bułgarskiego i odszkodowania w gotówce dla Chadourne'a.

Bil Mac-Kinleya.

Waszyngton 9 stycznia. Harrison zawiadomił reprezentantów Austro-Węgier i Hiszpanji, że z d. 15 marca r. b. ustanie wolny przywóz cukru, kawy, herbaty i skór z tychże krajów, jeżeli nie zostaną zawarte ze Stanami Zjednoczonemi traktaty, oparte na wzajemności.

Głód w Rosji.

Kazań 9 stycznia. Zgłodniali chłopi łupią kolonje niemieckie mordując każdego, kto im stawia opór.

Ruch żydowski.

Londyn 9 stycznia. Paweł Friedmann zajmuje się tutaj kolonizacją żydów w kraku Midian w Azji. Wyprawił już jeden parowiec z 34 osadnikami, lekarzem i dwoma rzeźnikami. Na uniwersytecie w Cambridge utworzono katedrę dla studjowania talmudu, z dotacją 350 funt. szter. powstałą głównie z fundacji Montefiorego.

Anarchiści.

Londyn 9 stycznia. Aresztowane w Walhall trzy osoby: Anglik, Francuz i kobieta niewiadomej narodowości, trudnili się wspólnie z uwięzionym tutaj anarchistą, fabrykacją bomb.

Położenie w Japonji.

Tokio 9 stycznia. Cesarz japoński rozwiązał parlament, ponieważ opozycja odmówiła rządowi nietylko budżetu lecz nawet funduszów na zapomogi dla spraw ostatniego trzęsienia ziemi i na przywrócenie zburzonych przez powodzie grobli publicznych.

Tokio 9 stycznia. Cesarz kazał aresztować pięciu wysokich urzędników, którym udowodniono sprzedajność oraz kilku deputowanych, o których się dowiedział, że byli płatni przez opozycję za to, iż długiemi, choć zupełnie niedorzecznemi w mowie nieskończoność przeciągali rozprawy.

Wiedeń 9 stycznia. Kawalerja w Galicji zostanie pomnożoną o jeden pułk.— Pogłoski, że ministerjum wojny zarządziło budowę fortyfikacyj na granicy węgiersko-serbskiej koło Nowego Sadu, są zupełnie mylne. Nakazano tylko małe restauracje w forteczce Peterwardein.

Wiedeń 9 stycznia. Zawiadomiono urzędownie z Berlina, że w b. r. odbędzie się tam wystawa wszelkich przedmiotów, służących do utrzymania żołnierzy.

Budapeszt 9 stycznia. Stronnictwo narodowe ogłasza zredagowany przez hr. Apponyiego program wyborczy.

Berlin 9 stycznia. Na tutejszej giełdzie krążyła pogłoska, że bank Rzeszy niebawem zniży dyskonto na 3 procent.

Berlin 9 stycznia. *Boersen Ztg.* donosi, że w Londynie krążą pogłoski o możliwości zatargu między Anglikami i Francuzami przed Tangerem.

Petersburg 9 stycznia Na budowy publiczne w r. b. preliminowano 58 miljonów, z tego 24 na koleje w Azji, kilka miljonów na komunikacje w „gubernjach zachodnich.“

Ateny 9 stycznia. Przedstawienia uczynione w Sofii względem zaprowadzenia języka bułgarskiego w szkołach dotąd greckich, opierają się na postanowieniu statutu organicznego dla Rumelji, który orzeka, że żadna gmina religijna nie może być obowiązaną do zaprowadzenia w swoich szkołach innego, prócz własnego języka. Zmiany zaszłe w położeniu Bułgarji i Rumelji nie mogą pociągać za sobą usunięcia innych międzynarodowych uchwał.

Rzym 9 stycznia. Prasa opozycyjna wielce jest niezadowolona, że tekę sprawiedliwości objął Chimiri, który swego czasu głosował za zatrzymaniem kary śmierci, a nadto stał się w obozie radykalnym niepopularnym wskutek swego stanowiska w sprawie kościelno politycznej, mianowicie głosował przeciw ustawie, nakładającej karę więzienia na księży, którzyby z kazalnicy przemawiali w sprawach politycznych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, 8 stycznia.

Pszenica 11.75—12.77, Żyto 10.50—11.10 Jęczmień 7.50—8.25, Owies 7.15—7.50, Groch 10.——12.— Tatarka 11——12.50, Proso 7.——9.—, Fasola 9.—12.—, Jagły 14.——16.—, Siano —.——2.50, Słoma —.——1.80, Koniczyna na paszę za 100 klgr. —.— 2.60, Ziemniaki za hektolitr ?.40—3.60, Jaja za kopę 1.50—1.70, Masło za garniec, 4.——4.60, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.——84.—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.——80.—.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 47(4-?)

Akademik, filolog, pozbawiony wszelkich środków utrzymania, poszukuje lekcyj, choćby za najskromniejszem wynagrodzeniem. Adres udzieli Administracja „Kurjera Polskiego". 528(14-?)

Posady i prace

Buchalter obznajomiony z czynnościami bankowemi i fabrycznemi, poszukuje zajęcia. Adres: Buchalter ul. św. Krzyża 10. 5(12-?)

Doniesienia rozmaite

Maszynę drukarską (Schnelpresse), czcionek i innych przyborów drukarskich poszukuje się do kupienia. Bliższa wiadomość w administracji „Wieńca Polskiego" w Cieszynie. 540(1-3)

Kawaler z utrzymaniem, poszukuje mieszkanie wspólne, wraz z życiem. Zgłoszenia uprasza pod „Stałość" poste rest. Kraków, do 13 bm

Obiady prawdziwie domowe, a świeżem maśle, w znanej w szerokich kołach Restauracji Litewskiej, pierwszorzędnie urządzonej, przy ulicy Florjańskiej, l. 15, I. p. Obiad od 27 cnt. 53(8-?) Zarząd.

Lokale

Pokój duży na I. piętrze, przy ul. Karmelickiej, Nr. 15, z wiktem dla starszej osoby lubiącej spokój, zaraz do wynajęcia. 53(7-?)

Pokój na I. p. z meblami, zaraz tanio do wynajęcia. Ul. Garbarska 12. 538(?-?)

Dwa pokoje z kuchnią na front, na drugiem piętrze, od 1 stycznia do najęcia, przy ulicy Sławkowskiej, l. 8. 514(8-?)

SKŁAD APTECZNY

pod CZARNYM WILKIEM

G. OTOWSKI i Spółka

ulica Sienna, L. 12.

Zaopatrzony w świeże, doborowe materjały i wszystkie środki toaletowe, poleca:

Znakomity środek na porost włosów. — Czekolada Pischingera i Kakao holend.

- **Kadzidła** królewskie, kościelne i sosnowe.
- **Tran rybi,** zawsze świeży, we flaszkach i na wagę.
- **Wino** pepsynowe na maderze ½ flaszki . . . . . 1.25 cnt
- „ chinowe na maladze „ „ . . . . . 1.— „
- „ „ z żelazem „ „ . . . . . 1.— „
- **Koniak francuzki** stary „ „ . . . . . 1.50 „
- **Herbatę rosyjską** proszkową I-ma ¼ ft. . . . . — 35 „
- **Buljon wołyński** . . . . . ½ kilo . . . 2.50 „
- **Grysik toaletowy** do mycia rąk i twarzy w paczk. po 5 i 10 „
- **Kokol** niezrównany środek do czyszczenia wszelkich metali.
- **Woda kolońska** własnego wyrobu, znakomita ½ flaszki 25 cnt
- „ do ust Dra *Radeckiego*, usuwająca wszelki odór z ust, i uśmierzająca ból zębów i dziąseł, flaszka . . . . 25 cnt

Wszelkie gumowe towary, opatrunki i przyrządy chirurgiczne, środki weterynaryjne, szczotki, szczoteczki i grzebienie, po cenach nader umiarkowanych. **Mydła** do prania, mydełka toaletowe, krochmale, sztywnik, farbka, soda, oliwa nicejska stołowa. 2(31-10-10)



Zdrowie! Pożywienie! Oszczędność!

Kathreinera
KNEIPPA KAWA SŁODOWA

z przymieszką do połowy z kawą z ziarnek **nie daje bezwzględnie rozpoznać** przymieszania i jest **czysto pita** 1956(7-14)

bardzo smaczn., niezrównanym środkiem pożywczym i leczniczym dla niedokrewnych, tlenniczych, cierpiących na żołądek i nerwy kobiet, dzieci i t. p.

Paczki po ½ kilo 25 cnt.
„ „ 200 gr. 10 „
„ „ 100 „ 5 „

Składy w Krakowie mają: Roman Drobner, M. Fromowitz, Franciszek Lenert, Salomon Landsberger, M. Sperling. — Zastępca: Salomon Singer

---

M A G A Z Y N

UBIORÓW MĘZKICH

i dziecinnych

CHEMINA FELDMANNA

Plac WW. Świętych l. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu,

zaopatrzony został na sezon jesienny i zimowy w najmodniejsze i najlepsze ubrania męzkie i dziecinne, sprzedając takowe po cenach fabrycznych, a mianowicie:

Szlafrok zimowy od złr 7 do	złr. 15.
Ubranie marynarkowe z szewiotu dobrego	14.80
Spodnie kamgarnowe, zimowe	4.45
Paltot szewiotowy lub montoniakowy od złr. 12 do	25.50
Ubranka dziecinne od	3
Płaszczyki „ „	5.95
Kożuszki wyborne z futrzanemi kołnierzami	11.
„ kangurowe	15.50

Upraszając o liczne względy, pozostaję

Z poważaniem **CHEMIN FELDMANN,**

Pl. WW. Świętych, L. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu. 1963(?-?)

Odznaczona 3 srebrn. medalami przez c. k. minist. handlu z wystaw krajowych.

PIERWSZA KRAJOWA

FABRYKA LIN KONOPNYCH

i drucianych

oraz wszelkich Wyrobów Powroźniczych

KAROLA WAŁKOWINSKIEGO

w Krakowie, przy ul. Pędzichów pod L. 17. (Dom własny).

Sprowadziwszy odpowiednie maszyny, wyrabiam liny z włókna manilla do wierceń kanadyjskich.

Poleca Szanownym P. T. Odbiorcom:

Liny transmisyjne do wszelkich maszyn, z podolskich, ruskich manila konopi i bawełny, każdej grubości i długości, które pełnią bardzo dobrze służbę. Zaplatanie i naciąganie takowych na maszynę będzie przez mego monteura na miejscu wykonane. Nadmieniam przy tej sposobności, że listy uznania za skuteczne działanie tych lin po fabrykach są do łaskawego przejrzenia Szan. PP.

Liny druciane okrągłe i płaskie z styryjskiej lanej stali lub z drutu żelaznego, cynkowanego i niecynkowanego, **zapuszczone płynem, ochraniającym od rdzy.**

Liny do wszelkich budowli i górnictwa z czysto czesanych, długich konopi, wszelkich rozmiarów, **LINY PŁASKIE** różnej długości i szerokości, olejowane i nieolejowane, wykonywane ściśle według podanej miary.

Pasy, parciane dukta do elewatorów Wężów do sikawek, Wiaderek do ognia, Przyrządów dla straży pożarnych, do pływalń i zakładów gimnastycznych. SZNURKÓW do chmielu, zapuszczanych na żądanie płynem ochronnym przeciw butwieniu, amarowideł do lin konopnych transmisyjnych i drucianych, **uprzęży dla koni, pochodni** i t. p.

Liny promowe, z drutu styryjskiego cynkowanego, wszelkich rozmiarów i kombinacyj, lub **z doborowych, zdrowych konopi, olejowane,** wraz z przyborami. 2042(11-12)

Fabryka dostarcza

Kolce ogrodowe druciane, służące zamiast płotu do ogrodzenia.

Cenniki wysyła się na żądanie franco.

MOCNE I TRWAŁE!

I. kraj. fabryka rękawiczek i bandaży rupturowych, brzusznych i innych opatrunków

ANTONIEGO MIRKIEWICZA

Kraków, ul. Grodzka, l. 31, obok handlu Wp. Kosza. Fabryka ul. Mostowa, l. 6, na Każmierzu

Poleca:

Rękawiczki w najlepszych gatunkach glacé i duńskie, zimowe i letnie, w różnych długościach. Bandaże bardzo gustownie wykonane, według wszelkich praw higienicznych, (które na żądanie sam zakładam). Wielki wybór szelek gumowych i haftowanych, własnego wyrobu. Przyjmuję zamówienia na ubrania jelonkowe, poduszki, prześcieradła i inne wyroby skórzane w zakres tenże wchodzące. Ceny nizkie. Przy zamówieniach hurtownych znaczny rabat. 19(?-?)

Juljan Kurkiewicz

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

Poleca swój obficie zaopatrzony skład artykułów religijnych, papieru, materjałów piśmiennych i wyrobów skórzanych i t. p. **Książki** do nabożeństw, polskie i niemieckie od najskromniejszych do najefektowniejszych, od 12 cnt. **Obrazy** i obrazki św. Pańskich w bardzo wielkim wyborze. **Koronki i różańce** w różnych gatunkach. **Papier listowy** w kasetkach po 100 pakowany, od 35 cnt. **Przyjmuje** się obrazy do oprawy w ramy bardzo gustowne. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą, nielicząc opakowania. **Ceny nizkie.** 3(4-?)

Doniesienie.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

Filja wiedeńska

Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych

SUKIEN MĘZKICH i DZIECINNYCH

na sezon jesienny i zimowy

w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco nizkich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,

ulica Grodzka, L. 9, I piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i Stanisławowie 5

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów platerowanych

Jakubowski & Jarra w Krakowie,

ulica Berka Joselowicza l. 19, magazyn w Rynku główn. l. 26, we Lwowie Rynek l. 37.

Składy komisowe w znaczniejszych miastach Galicji i na Bukowinie.

Poleca wyroby platerowane do użytku domowego oraz ozdobne, odpowiednie na podarki. Przyjmuje obstalunki na wyroby srebrne 13tej próby — wykonywa wszelkie reparacje, srebrzenia, złocenia, tak w ogniu jak i galwanicznie, posiada w magazynach własnych stale na składzie samowary mosiężne i tombakowe tulskie, oraz najlepszą herbatę rosyjską. 2064(-12)

Odlewarnia metali przysposabia odlewy z nowego srebra, mosiądzu, miedzi i t. d., podług własnych i dostarczonych wzorów, nadto wyrabia fabryka potrzeby do okuć budowlanych, jak: klamki, szyldy i t. p. na zamówienia wnajkrótszym czasie, po cenach niżej zagranicznych.

Pierwsza konc.

FABRYKA GILZ (TUTEK)

i wyrobów kartonowych

ZYGMUNTA BOGUCKIEGO

Kraków, Łazienna 5 Filia: Karmelicka 21.

Wyrabia gilzy klejone i maszynowe z oryginalnych bibułek francuskich. Ceny fabryczne. 1830(42-?)

P. P. Kupcom odpowiedni rabat.

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.**

Dotychczas wyszły

i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(42-?)
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.
4. **Partja pikiety.** 40 cnt.
5. **Takie wszystkie,** komedja w 1 akcie K. Narreya 30 cnt.
6. **Monogram,** krotochwila w jednym akcie Antoniego Siemaszki.

Pod prasą: **Pożar w klasztorze i Zięć dla parady**

Kopalnia naftowa

i teren naftowy w Galicji, w okolicy obfitującej w ropę, jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość pod lit. **E. K. 25.** poste restante. **Kraków** 2802(7-?)

Koncesjonowany

ZAKŁAD ROBÓT KOBIECYCH Stanisławy Peszkowskiej

w Krakowie, przy ul. Brackiej, l. 11, rozpoczyna z Nowym Rokiem nowy trzymiesięczny kurs nauki kroju i szycia sukien i bielizny, tkactwa na aparatach ręcznych, modniarstwa i t. d. Ozdobne wyroby uczennic oglądać można w Bazarze krajowym przy ul. św. Anny. 17(7-10)

WYROBY

MEBLI GIĘTYCH

z suchego drzewa,

trwale, gustownie i ozdobnie wykonywanych, 1360(95-?)

zawsze na składzie w odpowiedniej ilości **i po najtańszych cenach** polecają Szan. Publiczności

Tercjarze św. Franciszka

Kraków, ulica Piekarska, 21

Zamówienia odwrotną pocztą najpunktualniej.

Wszech nauk lekarskich

DR. EDMUND PUCHACKI,

ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 popołudniu.

Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro.

Dla ubogich chorych od 8—9 rano bezpłatnie. 7(77-60)

Dr. Tumidajowicz, Adwokat w Tarnobrzegu, poszukuje zaraz rutynowanego 1(3-3)

koncypjenta

pod korzystnemi warunkami.

Poszukuje się

Buchaltera

biegłego w języku polskim, niemieckim i rachunkowości podwójnej; przy tartaku parowym, gorzelni, fabryce i gospodarstwie rolnem.

Zgłosić się można zaraz do **Zarządu dóbr Klimkówka,** poczta „Rymanów". 9(-7)

Poszukuje się 10(?-?)

Ekonoma

biegłego w hodowli bydła i uprawie roślin okopowych.

Leśniczego

biegłego w kulturach leśnych i obsłudze tartaku parowego i rachunkach kubicznych. Zgłosić się można zaraz do **Zarządu dóbr Klimkówka,** p. „Rymanów".

Gdy mi potrzeba inserować 6(23-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

BULJON

wyrobu

KAZIMIERY MATCZYŃSKIEJ

odznaczony wielkim medalem brązowym na wystawie w Krakowie 1891 r.

Nr. 00. z truflami kilo 7 złr. 50 cnt.
Nr. 1. z zwierzyny i drobiu „ 6 „ 50 „
Nr. 2. doskonały „ 5 „ 50 „

Dla chorych buljon z samego najdelikatniejszego ptactwa i drobiu, bardzo przez lekarzy polecany, po 10 złr. kilo.

Ekstrakt mięsny na sposób Liebiga słoiki po 70 cnt.

Sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany i Dom komisowy Makowiecki i Spółka w Tarnopolu. 4(4-12)

Wielka Praska Loterja

Ostatni miesiąc.

Główna wygrana

100.000 złr.

Losy po 1 złr. dostać można w Krakowie u pp. **J. Altstädtler, St. Feintuch, A. L. Hochwald, A. Mendelsburg, A. Eibsnschitz, M. D. Tzinkenreich, A. Holzer, Z. Gleitzmann.**

Jedna próba przekona każdego, że

„Zacherlin"



jest rzeczywiście najskuteczniejszym środkiem przeciw wszelkim owadom

ponieważ niszczy on, jak żaden inny środek, z nadzwyczajną siłą i szybkością „wszelkiego rodzaju" robactwo aż do szczętu. Najlepiej używać go za pomocą nasadzonego na flaszkę rozpylacza Zacherlina.

Nie trzeba uważać Zacherlinu za jedno ze zwyczajnym proszkiem na owady ponieważ Zacherlin jest zupełnie (wyłącznym) specjalnym środkiem, którego inaczej nigdy i nigdzie nie dostanie jak tylko

we flaszkach, opatrzonych nazwiskiem J. Zacherl.

Kto więc zażąda Zacherlinu i dostanie gdzie zamiast niego proszku w papierze lub pudełku, zostaje z pewnością za każdym razem oszukanym. 1483(8-12)

Składy praw. Zachrlinu w Krakowie jakoteż we wszystk. miast. Galicji znajdują się tylko tam, gdzie są flaszkach wystawione.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 8 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	115 —	117 —
Marki niemieckie	57 40	58 —
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 80	93 60
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	92 —	93 —
4% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „	97 50	98 50
6% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100 50	101 25
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96 50	98 -
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. Banku krajowego	98 10	99 —
4½ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ 41 let.	95 50	95 50
4% „ „ „ 56 let.	94 25	95 —
4% „ „ „ 52 let.	99 10	100 —
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 30
5% „ „ „ niep.	100 30	101 —
4½% „ „ „	98 10	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99	100 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	61 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	99 50	100 75
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	208	211 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	240 —	242 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	215 —	220 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 50	29 —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgierskiego „	10 50	11 50
„ włoskiego „	11 50	12 75
Bazylika Buda-Peszt	6 40	7 —

KATOLICKA PRALNIA Przyjmuje wszelką bieliznę i pierze tak, że nie ulega żadnemu zniszczeniu, ponieważ nie używa sztucznych aparatów i żrących płynów, tylko pracą rąk ludzkich i mydła w należytej ilości. Ceny niskie.

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki